„NOWY ŚWIAT"
The only Polish A. B. C.
Newspaper in the East

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

Kto raz przeczytał „NOWY ŚWIAT," Ten zawsze go czyta

No. 253. ROK XXVIII. DAILY AND SUNDAY. NEW YORK, CZWARTEK, 10 WRZEŚNIA, (THURSDAY, SEPTEMBER 10), 1925 Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 3 CENTY

Polska i Czechy w pakcie gwarancyjnym

List z Czecho-Słowacji

(Dla „Nowego Świata" pisze P. Staszczak)

Nowy list pasterski biskupów słowackich — Blamaż koalicji z rzekomym zamachem na prezydenta Masaryka — Stosunki handlowe z Rosją sowiecką.

Nie przebrzmiało jeszcze echo głośnej afery, wywołanej przez nagłe odwołanie nuncjusza papieskiego Marmaggi'ego z Pragi, a już występuje reakcja klerykalna w Czecho-Słowacji z nowemi prowokacjami, świadczącemi, że kler czuje się w republice czesko-słowackiej silniejszym, niż kiedykolwiek.

W minioną niedzielę odczytywano we wszystkich kościołach słowackich nowy list pasterski, podpisany przez wszystkich piętnastu (!) biskupów katolickich. List ten zajmował się wyłącznie uroczystościami, jakie onegdaj urządzano w całej republice ku czci reformatora religijnego i bohatera narodowego czeskiego Jana Husa. Uroczystości te ku czci Husa potępia list pasterski, jako niegodziwą agitację przeciwko kościołowi katolickiemu, która zasługuje na naganę tem więcej, że poplerana była oficjalnie przez przedstawicieli rządu czeskiego. Wiadomo bowiem, że sam prezydent republiki, Masaryk, wraz z przedstawicielami rządu wziął oficjalny udział w uroczystości Husowej i ten właśnie fakt oburzył tutejszy obóz klerykalny do najwyższego stopnia. List pasterski wzywa więc wszystkich wiernych do uchwalania ostrych protestów przeciwko postępowaniu rządu i do wyrażenia najzupełniejszego poddaństwa się ojcu św.

Nowy ten list pasterski wywołał jednak wprost przeciwne wrażenie, niż jak to sobie autorowie jego życzyli. Wśród większości ludu słowackiego nastało zaniepokojenie, widząc, że klerykalizm nawet autorytetu głowy państwa nadużywa w swej brudnej walce. Jako odpowiedź na nową prowokację klerykalną urządzają obecnie stronnictwa postępowe w całej Słowaczyźnie liczne zebrania protestujące, a z przebiegu ich widać, że u potulnego, zahukanego ludu słowackiego zaczynają się powoli otwierać oczy i poznają się na farbowanych lisach. Lud zaczyna się interesować ideami husyckiemi, a co więcej, właśnie w ostatnich dniach zauważyć można liczne występowanie z kościoła, szczególnie we wschodnich częściach Słowaczyzny. Z zadowoleniem więc stwierdzić należy, że ostatni list pasterski przyczynił się znacznie do otrzeźwienia z wpływów klerykalnych.

Koalicja rządowa ma znowu do zanotowania dalszy, ale nader nieprzyjemny blamaż. Chcąc sobie zyskać przychylność wyborców, a ubić największe stronnictwo opozycyjne — komunistów, wymyślili stroskani politycy koalicyjni zamach na prezydenta Masaryka, który rzekomo planowali komuniści przed trzema laty na rozkaz z Moskwy. Dokonano też szeregu aresztowań najwybitniejszych członków partji komunistycznej, nie bez wyrachowania, że nieobecność tychże przywódców w toczącej się obecnie walce przedwyborczej umożliwi znacznie szanse zwycięstwa stronnictwom koalicji. Niestety cały ten piękny plan runął sromotnie i okrył nową hańbą koalicję. Wyszło przytem na jaw, że koalicja nie cofa się nawet przed najpodlejszemi środkami, aby zgnębić swych przeciwników, a chociaż w tym wypadku są to komuniści, niemniej są to dowody, że w t. zw. „demokratycznej" republice każdy środek walki jest dobry, naturalnie o ile on służy do ratowania pozycji dotychczasowych władców.

Za murami więzienia znalazło się więc kilkudziesięciu przywódców komunistycznych, za których przyczynę aresztowania podano planowanie zamachu na prezydenta. Minęły jednak długie tygodnie, a policja nie mogła podać nawet najmniejszych dowodów. Zaczynały się już nawet podnosić głosy w poważnych sferach, zwracające uwagę na nadzwyczajny blamaż policji, gdyby doszło do wielkiego procesu, w którym by komunistom nie można było udowodnić najmniejszej winy i musiano ich uwolnić. Okazałoby się przytem, że przywódcy ci siedzieli zbyt długo w więzieniu, ale niesprawiedliwie, coby zwłaszcza zagranicą nie rzu-

(Ciąg dalszy na str. 6-ej.)

Polacy zamieszkujący Prusy Wschodnie nienawidzą Niemiec

Odnoszą się wrogo do odbywających manewry wojsk pruskich — Wyznaczają świńskie chlewy na kwatery dla żołnierzy pruskich

BERLIN, 9 września. — Niemiecka armja obrony krajowej (Reichswehr), podczas urządzonych manewrów dorocznych, usilnie starała się odeprzeć rzekomy najazd armji polskiej na Prusy Wschodnie.

Waleczni jednak obrońcy niemieckiego Faterlandu, spotkali się z niewykłą dla siebie niespodzianką, uporem polskiej ludności, zamieszkującej Prusy Wschodnie. Warmiacy polscy, czy to z miłości dla swej ojczyzny Polski, czy z oburzenia na szkody wyrządzone przez manewrujące armje niemieckie, na każdym kroku okazywali swoje wrogie usposobienie armji pruskiej.

W wielu wypadkach wieśniacy polscy grozili żołnierzom zastakowaniem widłami od siana. W innych wypadkach poszkodowani wieśniacy przedstawili władzom wojskowym wygórowane żądania odszkodowania za zniszczenia, spowodowane przez maszerujące armje. Wrogi nastrój miejscowej ludności polskiej doszedł do punktu kulminacyjnego, gdy władze rządowe zażądały od ludności dostarczenia wojsku kwater. Wzburzeni wieśniacy wyznaczyli żołnierzom na kwatery, świńskie chlewy. Fakt ten stał się powodem aresztowania wielu wieśniaków polskich i tymczasowej konfiskaty ich gospodarstw dla celów wojskowych.

Celem manewrów niemieckiej armji Prus Wschodnich, była obrona Malborga (Marienwerder), który położony jest u szczytu trójkąta, ułożonego z dwóch stron przez ziemie polskie. Czy armji Prus Wschodnich udało się wyprzeć rzekomego nieprzyjaciela z bronionego terytorjum, wiadomości nie podają. Pozorne walki miały miejsce na moczarach i w pewnej chwili bitwy, armja atakująca, zaskoczona na bagnach, była w straszliwy sposób zbombardowana przez eskadrę aeroplanów armji Prus Wschodnich.

Udział kawalerji odegrał w manewrach doniosłe znaczenie, stwierdzając korzyści ruchomych działań wojennych.

Podczas, gdy ludność polska, zarówno na ziemiach polskich, jak i na ziemiach niemieckich patrzy się z niewinością na te niemieckie demonstracje wojskowe tuż nad granicą ziem polskich, Niemcy zamieszkali w Polsce, ślą w świat coraz to nowe skargi na ucisk polski.

Wolne miasto Gdańsk, wniosło apel do Ligi Narodów, przeciw wyrokowi specjalnej komisji Ligi Narodów, w sprawie polskich skrzynek pocztowych, żaląc się, iż na podstawie tego wyroku, ludność gdańska będzie zmuszona posługiwać się wyłącznie polskiemi skrzynkami pocztowemi.

Posłowie niemieccy w Sejmie polskim, także zwrócili się ze skargą do Ligi Narodów przeciw ustawie o reformie rolnej, która rzekomo ma pozbawić 150,000 Niemców ich sposobów do życia. (Zupełnie tak samo jak z węglem śląskim. — P. R.)

Nowy wypadek morderstwa przez obłąkańca

Sklepikarz Łukasik, zabity przez Krynowiaka, który został wypuszczony, jako uleczony z domu obłąkanych

STAPLETON, S. I., 9 września. — Stefan Krynowiak, lat 24, zamieszkały pn. 116 Cedar ulicy, Stapleton, S. I., wypuszczony przed dwoma tygodniami, jako wyleczony z zakładu dla obłąkanych, gdzie przebył 17 miesięcy, zastrzelił wczoraj wystrzałem z rewolweru, Adama Łukasika, lat 43, właściciela wiktuałów spożywczych, zamieszkałego pn. 134 Tompkins ulica, Stapleton, L. I., za to, jak twierdzi morderca, iż Łukasik uderzył przed kilku laty matkę Krynowiaka blaszanką od mleka.

Krynowiak doznał zabójstwa, według obmyślonego z góry planu, bez jakichkolwiek świadków. Policjant Edward Barkley ze stacji New Dorp, będący poza służbą, znalazł Krynowiaka, siedzącego na brzegu ulicy z rewolwerem w ręku i leżącym obok niego trupem Łukasika.

„Zabiłem go" — powiedział Krynowiak spokojnie do policjanta Barkleya.

„Pobił on przed siedmiu laty moją matkę blaszanką i od tej chwili nosiłem się z myślą zabicia go". Barkley zabrał Krynowiaka, który nie stawiał żadnego oporu, na stację policyjną, gdzie niedawny obłąkaniec powtórzył swe zeznanie złożone przed policjantem Barkleyem. Nie ulega wątpliwości, że Krynowiak jest chorym umysłowo i dopuścił się zbrodni pod wpływem manji prześladowczej. Morderca został tymczasowo osadzony w więzieniu, skąd prawdopodobnie wkrótce zostanie przeniesiony do domu obłąkanych, z którego niedawno został wypuszczony, jako rzekomo wyleczony.

ŻYDZI ROSYJSCY, JADĄCY DO ST. ZJEDN. MOGĄ POZOSTAĆ W POLSCE

WARSZAWA, 9 września. — Żydowscy uchodźcy z bolszewickiej Rosji, którzy w swej podróży do Stanów Zjednoczonych, zostali zatrzymani w Polsce, prawdopodobnie nie będą mieć wielkiej sposobności do wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, podczas przyszłego urzędowego roku amerykańskiego.

Konsulat amerykański w Warszawie, przystąpił do wydawania wiz na paszporty tym uchodźcom, którym rząd polski udzielał pozwolenia na tymczasowy pobyt w Polsce. Obwieszczenie ogłoszone przez konsulat amerykański, stwierdza, iż wizy paszportowe będą wydawane tylko w liczbie 12 miesięcznie.

Korea nawiedzona straszliwym tajfunem

LONDYN, 9 września. — Półwysep Korea został nawiedzony straszliwym tajfunem, który wyrządził olbrzymie szkody w życiu i mieniu ludzkiem. Tajfun zniszczył 250 domów a uszkodził niebezpiecznie 2,000. Trzy pociągi kolejowe zostały zmiecione z torów kolejowych siłą wichru, jakby były maleńkiemi pudełkami od zapałek. Dziesięć osób zostało zabitych, a kilkanaście zaginęło.

Czterdzieści baraków pobudowanych zeszłego roku na Wyspie Kyushu dla ofiar trzęsienia ziemi zostało zburzonych. W miejscowości Torjamanken 800 domów zostało zniszczonych przez pożar.

Straszny skandal w historji Związku Narodowego Polskiego

Policja wynosi siłą z domu związkowego dyrektorów z mniejszości. Carskie rządy Żychlińskiego. Siedmiu policjantów przeciw pięciu dyrektorom z mniejszości. Chciano przetrzymać w areszcie dyrektora Synowca i dyrektora Jachimowskiego przez sobotę, niedzielę i poniedziałek. Sztuka się nie udała za wdaniem się wybitnych osobistości. Aresztowania dokonano bez warantu, który podpisano dopiero na stacji policyjnej kapitana Pałczyńskiego po dokonaniu aresztowań. Mniejszość walczy o konstytucję związkową i przywrócenie praw Jachimowskiemu nieprawnie mu i samowolnie przez prezesa odebranych. Olbrzymie wzburzenie w grupach i gminach.

W Związku Narodowym Polskim zaczynają się dziać rzeczy, które troską i niepokojem zaczynają ogarniać masy związkowe. Trzy ostatnie dni zeszłego tygodnia zaznaczyły się niesłychanym skandalem w rocznikach Związku Narodowego Polskiego, które mogą doprowadzić do bardzo poważnych w Związku następstw. Wzburzenie bowiem w grupach i gminach w Chicago olbrzymie.

Rządząca w Zarządzie Centralnym klika z Żychlińskim na czele chwyta się obecnie carskich, samowolnych metod rządzenia i depcąc i gwałcąc konstytucję na każdym kroku, postanawia obecnie rządzić przy pomocy patki policyjnej i dyrektorów stojących w obronie konstytucji, sprawiedliwości i słuszności wprowadza policję do domu związkowego i aresztuje, prowokując mniejszość we wszelki sposób.

Przystąpmy tu do krótkiego przebiegu wypadków, jakie się wydarzyły w ciągu ostatnich trzech dni zeszłego tygodnia w domu związkowym, doprowadzając w sobotę do szczytu niesłychanego skandalu, gdy dom związkowy został obsadzony policją, a dyrektorów występujących w obronie konstytucji i swych własnych praw, wybranych wolą ludu związkowego dyrektorów organizacji, wyprowadzano przemocą na rozkaz Żychlińskiego i aresztowano, osadzając w areszcie.

Wydarzenia te zaczęły się w ubiegły czwartek na regularnem posiedzeniu Zarządu Centralnego, gdy zaraz po otwarciu posiedzenia mniejszość poczęła domagać się przywrócenia praw dyrektorskich dyrektorowi Jachimowskiemu, którego przez Żychliński zasuspendował nieprawnie i

(Ciąg dalszy ze str. 5-ej.)

Żądają udziału w obradach

Konkordat papieski z Polską wchodzi w życie

WARSZAWA, 9 września. — Zawarty przed pewnym czasem pomiędzy Polską i papieżem konkordat, wszedł w życie, z dniem dzisiejszem. Wymienlony powyżej konkordat, reguluje stosunki pomiędzy kościołem rzymsko-katolickim a państwem polskiem na obszarze wszystkich ziem polskich. Dotychczas stosunki pomiędzy kościołem rzymsko-katolickim, a państwem polskiem różniły się znacznie w różnych dzielnicach polskich, zależnie od prawodawstwa byłych rządów zaborczych: rosyjskiego, pruskiego i austrjackiego.

Ceremonja wejścia w życie papieskiego konkordatu w Polsce, odbyła się przez złożenie przysięgi przez wszystkich biskupów polskich na ręce prezydenta Rzeczypospolitej.

POLKA POBIŁA SWĄ RYWALKĘ

Za odwrócenie miłości swego męża

JERSEY CITY, 9 września. — Józefina Malwosz, lat 33, zamieszkała pn. 22 Golden Street stawała dzisiaj w sądzie oskarżona o pobicie swej sąsiadki Anny Petro. Pani Malwosz twierdzi, że sąsiadka ukradła miłość jej męża. Pani Malwosz podczas zapamiętałej bójki przegryzła swej rywalce część dolnej wargi.

CHŁOPIEC POLSKI ZABŁĄDZIŁ W BROOKLYNIE

BROOKLYN, 9 września. — A. Duda, lat 9, zamieszkały w Linden, N. J., został znaleziony dzisiaj wcześnie rano, przez policjanta na schodach domu, pn. 69 Jewell ulica.

Całopiec przybył wczoraj do Brooklyna wraz ze swymi rodzicami w odwiedziny do swych krewnych i po drodze stracił z oczu rodziców i zabłądził.

Zabłąkany chłopiec został oddany pod opiekę Towarzystwa dzieci, które odzukawszy adres rodziców, odesłało chłopca do rodzicielskiego domu.

Tragiczna śmierć polskiego dziecka

BRONX, 9 września. — Janek Nerkuris, bawiąc się na schodach ogniowych na wysokości czwartego piętra przed mieszkaniem swych rodziców pn. 222 East 157th Street spadł na podwórze i zabił się na miejscu.

POLKA PORZNIĘTA NOŻEM

BROOKLYN, 9 września. — Panna Amelja Bojańska, lat 32, zamieszkała pn. 104 Wythe Avenue zgłosiła się dzisiaj na policję przy Bedford Avenue z zażaleniem, iż została napadnięta wczoraj wieczorem przez pewnego mężczyznę i porżnięta nożem na twarzy i czole. Pani Bojańska podała nazwisko i opis mężczyzny, który ją miał napaść.

TROPIKALNE UPAŁY W ST. LOUIS, MO.

13 osób zmarło z gorąca

ST. LOUIS, 9 września. — Zapowiadana przez proroka od pogody zmiana temperatury nastąpiła. Niemożliwe do wytrzymania upały trwają już trzynasty dzień z rzędu pobijając wszelkie rekordy nieznośnych upałów jakie kiedykolwiek dotychczas nawiedziły to miasto. Dotychczas trzynaście osób zmarło skutkiem gorąca. Prorok od pogody nie widzi nadziei na ochłodzenie się straszliwie rozgrzanej atmosfery.

Obawiają się niebezpieczeństwa rewizji swych granic

BRIAND, CHAMBERLAIN I PAINLEVE NARADZAJĄ SIĘ SIĘ Z PREMJEREM BALDWINEM NAD ŻĄDANIEM POLSKI I CZECH

GENEWA, 9 września. — Podczas narad pomiędzy przedstawicielami Anglji i Francji w sprawie paktu gwarancyjnego, wyłoniły się nagle poważne trudności, które zmusiły dyplomatów francuskich, premjera Painleve'go i ministra spraw zagranicznych Brianda i angielskiego ministra spraw zagranicznych Austina Chamberlaina do odbycia nadzwyczajnej konferencji z premjerem angielskim Baldwinem, który obecnie przebywa w miejscu kąpielowem Aix les Baines w pobliżu Genewy.

Specjalne narady pomiędzy francuskimi i angielskimi dyplomatami, zostały spowodowane wspólną notą Polski i Czecho-Słowacji, które zażądały dopuszczenia ich do bezpośredniego udziału w konferencji dla ułożenia paktu gwarancyjnego, na specjalnej konferencji, która się ma odbyć pomiędzy państwami aljanckiemi i Niemcami.

Polska, zarówno, jak i Czecho-Słowacja nie ukrywają swych obaw, że Francja, ich sprzymierzeniec, zostanie wyprowadzona w pole przez Niemcy i Anglję, zaraz na pierwszej sesji konferencji dla zawarcia paktu gwarancyjnego, zabezpieczając całość zachodniej granicy Niemiec, pozostawiając niezabezpieczoną zachodnią granicę Polski i Czecho-Słowacji.

POLSKA I CZECHO-SŁOWACJA TRAKTUJĄ SPRAWĘ BARDZO POWAŻNIE.

Przedstawiciele Polski i Czecho-Słowacji zażądali stanowczo udziału w konferencji paktu gwarancyjnego, aby się zabezpieczyć przed koniecznością robienia w późniejszym czasie wielkich ustępstw na rzecz Niemiec, przy możliwej rewizji zachodnich granic Polski i Czecho-Słowacji. Niemcy nie kryją się ze swojemi planami zażądania przy najbliższej okazji zmiany zachodniej granicy Polski, zaś Polska z drugiej strony, nie tai się ze swem postanowieniem, iż za wszelką cenę będzie się sprzeciwiać wszelkim projektom rewizji swej granicy od strony Niemiec.

Przedstawiciele Francji i Anglji, ministrowie spraw zagranicznych, dali przeczącą odpowiedź na żądanie przedstawicieli Polski i Czecho-Słowacji.

Przedstawiciele Polski zażądali wyjaśnienia, dlaczego Włochy zostały dopuszczone do wzięcia bezpośredniego udziału w konferencji dla zawarcia paktu gwarancyjnego, chociaż bezpieczeństwo nad Renem wcale ich nie dotyczy.

Przedstawiciele Anglji i Francji nie dali na to żadnej odpowiedzi, tylko powtórzyli swą poprzednią odpowiedź, daną przedstawicielom Polski i Czecho-Słowacji, że Polska i Czecho-Słowacja nie mają nic wspólnego z paktem gwarancyjnym.

W odpowiedzi na to oświadczenie, przedstawiciele Polski i Czecho-Słowacji zażądali od Aljantów, by im pozwolili w tym samym czasie, gdy się będzie odbywać konferencja paktu gwarancyjnego, odbyć swą własną konferencję dla zawarcia paktu gwarancyjnego, odnośnie zabezpieczenia granic wszystkich państw Środkowej Europy.

Przedstawiciele Francji i Anglji sprzeciwili się urządzaniu podobnej konferencji przez Polskę i Czecho-Słowację, wtedy przedstawiciele Polski i Czecho-Słowacji oświadczyli, iż nie odstąpią od swego żądania, dopóki Niemcy nie zgodzą się na odbycie osobnej konferencji z Polską i Czecho-Słowacją, mającej na celu zagwarantowanie zachodniej granicy Niemiec i Czecho-Słowacji.

Nagle wyłonione przeszkody, zdaniem angielskiego ministra spraw zagranicznych okazały się poważniejszemi, aniżeli sobie wyobrażali przedstawiciele Anglji i Francji.

Polska i Czecho-Słowacja, nie życzą sobie być zaskoczonemi, niewyraźnemi zobowiązaniami, narzuconemi Francji przez Anglję i pragną naprzód wiedzieć, na czem stoją, w razie jakichś międzynarodowych powikłań.

Co aljancy dyplomaci postanowią po rozmowie z premjerem Anglji, Baldwinem, nie można przewidzieć. To jest jednak pewnem, że Polską i Czecho-Słowacja do tego stopnia zdecydowane są załatwić wspólnie kwestję bezpieczeństwa swych granic, że uznały ją za warunek istnienia swego niepodległego bytu państwowego, dla obrony którego nie cofną się przed niczem.

POLSKA WEŹMIE UDZIAŁ W 150-LETNIEJ ROCZNICY NIEPODLEGŁOŚCI STANÓW ZJEDN.

Sejm uchwalił na ten cel 150,000 dolarów — By naród polski mógł się godnie przedstawić narodowi amerykańskiemu

WIEDEŃ, 9 września. — Sejm polski postanowił uchwalić 150,000 dolarów na pokrycie wydatków, jakie pociągnie za sobą udział Polski w międzynarodowej wystawie 150-letniej rocznicy Niepodległości Stanów Zjednoczonych, jaka się odbędzie w Philadelphia, Pa., w 1926 roku.

Zaproszenie Stanów Zjednoczonych zostało wręczone rządowi polskiemu przez specjalnego posła, kapitana Asher Bakera. Sejm polski postanowił uchwalić poważny stosunkowo do zasobów skarbu polskiego fundusz, aby przedstawić godnie naród polski wobec narodu amerykańskiego.

Korespondencje własne "Nowego Świata"

W CZWARTEK, 10-go września
„MANEWRY POLSKIE"
pisze T. Wieniawa-Długoszowski z Warszawy

W PIĄTEK, 11-go września
„TRACENIE KOMUNISTÓW"
pisze T. Wieniawa-Długoszowski z Warszawy

Pamiętajcie o Komitecie im. Józefa Piłsudskiego!

NIEFORTUNNA DEMONSTRACJA KOMUNISTÓW PRZECIW SOCJALIŚCIE

Policja rozproszyła demonstrantów, którzy chcieli zrobić awanturę Hillquit'owi

Policja nowojorska stłumiła w zarodku ruch, który miał być „olbrzymią demonstracją" komunistów, skierowaną przeciw socjalistycznemu adwokatowi Morris'owi Hillquit'owi.

Demonstracja właśnie zaczynała się na West street, gdy ze wszystkich stron przybyła policja i rozproszyła komunistów, którzy pochowali swe krzykliwe transparenty.

Hillquit jechał jako pasażer na okręcie linji White Star „Majestic", który przybył z Anglji do Ameryki, mając wśród swej załogi setki łamistrajków.

Zanim statek opuścił Southampton, pasażerowie mieli sporo nieporozumień z zarządem linji okrętowej z powodu obsadzenia statku nową załogą, która zajęła miejsce tej, która wyszła na strajk.

Na przybycie okrętu w New Yorku oczekiwało dwustu komunistów z transparentami, których napisy głosiły: „Żółty socjalista podróżuje z łamistrajkami"; Hillquit i skiebi są dobrymi towarzyszami!" itd.

Policja szybko rozproszyła demonstrantów i wtedy Hillquit opuścił statek.

Pasażerowie, którzy przyjechali na okręcie „Majestic" powiadają, że strajk europejski nie udał się, gdyż marynarzom nie powiodły się ich starania wyprowadzenia na strajk kucharzy i kelnerów, którzy twierdzili, iż we wrześniu otrzymują najwięcej napiwków od hojnych Amerykanów i dlatego nie widzieli powodu, dlaczego akurat w tym czasie mają strajkować.

TRZECH RZEZIMIESZKÓW ZOSTAŁO ARESZTOWANYCH PRZEZ POLICJĘ

W czasie pościgu jeden z nich został postrzelony

Wczoraj rano policja aresztowała trzech włamywaczy po dłuższym pościgu po dachach domów na 7th street pomiędzy 1st Ave. i Avenue A.

W czasie pogoni policjanci dali szereg strzałów i postrzelili jednego rabusia. Nazywa się on James Madia i mieszka pn. 216 przy Chrystie street, a obecnie znajduje się w szpitalu Bellevue.

Oprócz niego aresztowanym został Thomas Scárita, zamieszkały pn. 35-ym przy 1-st street i Larry Mangano, zamieszkały w Brooklynie pn. 210-ym przy Bay 23rd street.

O godzinie 4ej rano pewien przechodzień zawiadomił policjanta Wergin'a ze stacji przy 5th street, stojącego na posterunku u zbiegu 2nd avenue i 7th street, że rabusie włamali się do zakładu krawieckiego Manhattan Brand, mieszczącego się pn. 125-ym przy 7th street.

Udawszy się pod wskazany mu adres Wergin spostrzegł czterech ludzi wynoszących ubrania ze sklepu tylnemi drzwiami na podwórko.

Wergin zatelefonował po rezerwy policyjne; gdy te przybyły, Mangano ze swymi towarzyszami rzucili się do ucieczki.—Włamywacze wdrapali się po drabinie pożarnej w tyle budynku a policja strzelając do nich, szerzyła panikę wśród zaspanych mieszkańców domu.

Rabusie dostali się na dach domu i uciekali po dachach sąsiednich domów. W czasie ucieczki Madia został ugodzony kulą i dwaj jego towarzysze, zatrzymawszy się w celu okazania mu pomocy, wpadli w ręce policji. Czwarty rzezimieszek zdołał zbiedz.

Policja powiada, że włamywacze wynieśli z zakładu krawieckiego na podwórko ubrania, — przedstawiające wartość $3,500.

Energiczna kobieta

Pani Jacob Asteroff, zamieszkała w Yonkers, udała się do sędziego Boote i powiedziała że mąż jej zaniedbuje rodzinę i przegrywa wszystkie pieniądze.

Ponieważ pani Asteroff twierdziła, że wie, gdzie mąż jej traci pieniądze, więc sędzia dał jej asystę w osobach dwóch detektywów, z którymi udała się ona do pewnego sklepiku z cygarami i, zastawszy tam męża przy kartach, uderzyła go parasolką po głowie i kazała mu zapłacić $100, co też ten i uczynił. Pani Asteroff uderzyła męża raz jeszcze parasolką po głowie i wróciła do domu.

ARESZTOWANO DZIEWCZYNĘ, JAKO ŚWIADKA MORDERSTWA

Detektywi aresztowali liczącą 24 lata pannę Frances Peggy O' Connor, jako świadka podwójnego morderstwa, popełnionego 6-go czerwca roku bieżącego w tramwaju Mount Vernon na osobach motorowego Roberta C. Nichols'a i inspektora Jacob'a Schumachera.

Pannę O'Connor aresztowano w jej mieszkaniu pn. 161-ym przy East 128th street i oddano ją w ręce policji w Mount Vernon. Jest to już trzeci z rzędu areszt w związku z tem podwójnem morderstwem. Frank Daly i John Marino siedzą we więzieniu i oczekują na rozprawę sądową.

Utonęła na drugi dzień po ślubie

Adwokat Thomas A. de Bellis, zamieszkały pn. 2574 przy Kruger Ave., powrócił wczoraj do domu z podróży poślubnej z Newton, N. J. ze zwłokami swej żony, z którą onegdaj wziął ślub.

Państwo de Bellis odbywali wycieczkę czółnem po jeziorze Swartswood. Pani de Bellis miała na sobie paltocik nałożony na kostjum kąpielowy, mąż zaś jej był kompletnie ubrany.

Pani de Bellis wychyliła się z czółna i, straciwszy równowagę, wpadła do wody. Pan de Bellis pośpieszył jej z pomocą i uchwyciwszy za włosy ciągnął w stronę brzegu, okazał się jednak za słabym i wyczerpał się.

Rozpaczliwe wołania o pomoc de Bellis'a zwróciły uwagę dwóch stojących na brzegu jeziora mężczyzn, Frederick'a Slacker'a i Louis'a Ratti i ci pośpieszyli mu na ratunek.

Gdy dopłynęli oni do de Bellis'ów, mąż trzymał jeszcze swą młodą żonę za włosy, ale ona już nie żyła.

Policja poszukuje rodziców podrzutka

Policja poszukuje rodziców sześciomiesięcznego chłoposzka o niebieskich oczach, którego znaleziono pod ławką na stacji kolei podziemnej przy 177th St.

Dziecko było bardzo przyzwoicie ubrane.

Wstępujcie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego!

MUSICIE UMIEĆ TAŃCZYĆ, W SZKOLE TAŃCÓW 177 East 84th Street. 1562 Third Avenue.
Nie zwiększajcie. Nauczcie się natychmiast w starej najlepszej polskiej szkole. Zawsze otwarta. Cały umiarkowane. Mamy pięć dziesiąt doświadczonych nauczycieli.

BOSTON CIVIC GRAND OPERA TERAZ
Dziś wieczorem—OTHELLO
Jutro wieczorem
„BARBER OF SEVILLE"
Przystępne ceny.
Manhattan Opera House
34-ta ULICA i 8-ma AVENUE

Panna Rena de Young, uznana za najpiękniejszą pannę w strefie kanału panamskiego, przyjechała do Atlantic City, N. J., by tam wziąć udział w konteście, o tytuł najpiękniejszej panny w Stanach Zjednoczonych

Notatki Kronikarza

Niezwykła przygoda spotkała w tych dniach panią Magdalenę Tłumoczek, zamieszkałą w Bronx.

Pani Tłumoczek, z zawodu krawcowa, jechała pociągiem kolei Erie i wiozła zawiniątko, w którem znajdowały się dwa damskie ubrania, sporządzone dla pewnej klijentki, zamieszkałej w Passaic i przedstawiające wartość kilkudziesięciu dolarów.

Cenny pakunek leżał na półce, na której pasażerowie umieszczają swój bagaż. Nagle jedna z damulek krzyknęła:

„Look, there must be a child!"

Przypuszczenie że w zawiniątku znajduje się dziecko wydawało się bardzo prawdopodobnem, bowiem ściekało z niego coś żółtawego...

Pasażerowie, narobili gwałtu. Jakże to można dziecko wozić w zawiniętym w papier i zawiązanym sznurkiem pakunku!

Nikt nie dawał wiary słowom pani Tłumoczek, która zapewniała, że wiezie damskie ubrania. Zażądano otworzenia paczki, co też właścicielka niezwłocznie uczyniła.

I oto, zamiast ubrań znaleziono koszyk w którym mieściły się trzy kopy jaj, z których część była uszkodzona. Kto i w jaki sposób zamienił paczki — nie wiadomo...

ZE ZJAZDU POLSKIEJ ROBOTNICZEJ KASY CHORYCH W NEW YORKU

(Dokończenie.)

Wszyscy jednak o tle zgadzali się z zakupnem domu, zastrzegali się, aby pod żadnym warunkiem nie brać na ten cel pieniędzy z funduszu beneftiowego, ale ze składek lub sprzedaży akcji czy też obligacji.

Na wniosek ob. Pawelskiego, uchwalono aby na zebranie funduszu na zakupno domu Zarząd Główny wydał 10-cio letnie obligacje $ 5. — i $10, — bezprocentowe, któreby były sprzedawane członkom i oddziałom. I pieniądze z tego uzyskane, obrócone na zakupno domu, a z czasem obligacje te mogłyby być spłacone z ewentualnych dochodów z domu.

Poczem na wniosek ob. Siekierskiego uchwalono polecić Zarządowi Głównemu zakupno domu, jeżeli zbierze na ten cel odpowiednie fundusze.

Przewodniczący powołał komisję zażaleń do zdania sprawozdania ze swych czynności.

Ob. Stokłosa przewodniczący komisji oświadczył, że było tylko jedno zażalenie na Zarząd Główny z oddziału No. 168 z Fair point, Ohio, lecz komisja uznała takowe za bezpodstawne Sekretarz Siekierski, udzielił w tej sprawie krótkiego wyjaśnienia poczem uchwalono sprawozdanie komisji przyjąć i zwolnić ją z dalszych obowiązków.

Na wniosek ob. Słowika uchwalono aby oddziały mające w swych szeregach mniej niż 20 proc. pracowników górniczych, opłacały podatek tak jak oddziały przemysłowe.

Wybory i zakończenie Zjazdu

Przewodniczący oświadczył, że do zarządu mają być wybrani; prezes, wice-prezes, sekretarz protokółowy, sekretasz. finansowy, skarbnik, 2 członków komisji nadzorczej i 3 członków komisji rewizyjnej, ogółem 10 osób.

Na prezesa nominacje przyjęli: Grzymski, Naguszewski i Zięcik. Pierwszy otrzymał 37 głosów, drugi 41 a trzeci 3 wobec tego prezesem wybrany został ob. Naguszewski z Brooklyna. Uchwalo także aby ob. Grzymski pozostał wice-prezesem.

Dalej wybrano ponownie bez opozycji ob. Siekierskiego, sekretarzem finansowym, Szwarca, skarbnikiem, Słowika i Piwowara do komisji rewizyjnej i Korfa i Słowikową do komisji nadzorczej.

Na trzeciego członka komisji rewizyjnej obrano ob. Zięcika z New Yorku.

Poczem uchwalono podwyższyć pensję sekretarzowi finansowemu z $40. — na $45,— tygodniowo, sekretarzowi protokółowemu i członkom komisji nadzorczej i rewizyjnej z $3, — do $10 — za każde posiedzenie i prezesowi, wice-prezesowi i skarbnikowi z $3,— do $5, — za każde posiedzenie.

Przewodniczący odczytał telegram z życzeniami od dotychczasowego prezesa ob. Koniecznego, który zebrani przyjęli oklaskami.

Na wniosek ob. Michalaka z South Bend, uchwalono aby Zarząd Główny zwrócił się do oddziałów o dobrowolne składki na fundusz stypendjalny dla studentów z Polski zbierany przez prof. Mierzwę.

Po przyjęciu rezolucji wyrażającej uznanie zarządowi za dotychczasową pracę, wyrażeniu sympatji strajkującym górnikom twardego węgla i apelacji do członków aby zaniechali wszelkich uprzedzeń i niesnasek i wzięli się z zapałem do pracy nad zdwojeniem szeregów organizacji, ob. Słowik w imieniu Zarządu żegnając delegatów zamknął zjazd o godzinie 9-ej wieczorem okrzykiem **niech żyje Polska Robotnicza Kasa Chorych!**

Rezolucja przyjęta na walnym zjeździe Polskiej Robotniczej Kasy Chorych odbytem w New Yorku w dniach 5-go, 6-go i 7-go września 1925 roku w Domu Narodowym w New Yorku.

„My delegaci zebrani na trzecim zjeździe P. R. K. Ch. po wysłuchaniu sprawozdań, wyrażamy nasze wysokie uznanie Głównemu Zarządowi P. R. K. Ch. a specjalnie sekretarzowi generalnemu za sumienną i owocną pracę dla dobra i rozwoju organizacji, będąc przekonani, że i w przyszłości ścisłą swą gospodarką podniosą organizację naszą na wyżyny, zapewniając jej silne podstawy dla dobra ogółu członków. Równocześnie zwracamy się do ogółu członków aby pornawszy należycie naszą organizacje współpracowali z zarządem i pomagali w zdobywaniu nowych członków.

Wobec wybuchłej walki strajkowej górników twardego węgla domagających się znośniejszych warunków pracy i zatrzymania tak zwanego systemu zbierania podatków unijnych zwanego „cheek off" wyrażamy naszą solidarność w ich walce strajkowej i w razie przeciągnięcia się tej walki, jeżeli nasi członkowie będący tam na strajku znajdą się w potrzebie, przyrzekamy nieść im pomoc w miarę naszych możności.

Wzywamy będących na zjeździe delegatów by ci sumiennie zdali swe sprawozdania po przyjeździe do domów, oraz starali się dopilnować aby powzięte na zjeździe tym uchwały były należycie wprowadzone w życie.

Wzywamy także członków do wyzbycia się nieporozumień wynikłych z uprzedzeń fachowych i do wzięcia się do solidarnej pracy nad powiększeniem szeregów organizacji.

Rozjeżdżając się do domów owiani jesteśmy jedną myślą, a mianowicie podwojenia naszych szeregów do następnego zjazdu.

Za komisję rezolucji
R. Błaszczak,
F. Pawelski,
L. F. Olszewski,
K. Okraska,
J. Zięcik.

Spadł z okna i zabił się na miejscu

Liczący 32 lata Robert Lynch, pomocnik zarządcy budynku pn. 334-ym przy West End avenue, myjąc okna, spadł na bruk i poniósł śmierć na miejscu.

Asekuracja życia, zdrowia i prywatnej własności w Stanach Zjednoczonych

Ludność Stanów Zjednoczonych płaci rocznie dwa i pół miljarda dolarów na ubezpieczenie życia, zdrowia i własności prywatnej. Polisy od ognia obejmują wcale pokaźną sumę, gdyż sięgają stu ośmnastu miljardów dolarów. Ubezpieczenie na życie jest wypłasne na $64,000,-000,000. Więcej, niż połowa mieszkańców Stanów Zjednoczonych jest ubezpieczona na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Rabusie zabierają się do bogactw klasztornych

WIEDEŃ. — Sławny klasztor Cystersów w Zwettle w Dolnej Austrji znany z bogatych naczyń kościelnych został obrabowany przez rabusiów, którzy unieśli bezcenną złotą monstrancję wysadzoną 699 djamentami, 206 rubinami, 179 szmaragdami, 13 szafirami i wielką ilością ametystów, topazów i pereł. Rabusie unieśli oprócz tego wielką ilość innych złotych naczyń.

KOMUNIKAT DYREKTORJATU POLSKIEGO TEATRU NARODOWEGO W NEW YORKU

Niedziela — New York, 27-go września, w Washington High School; Poniedziałek — Filadelfja, 28-go września, w Moose Auditorjum.

Dyrektorjat Polskiego Teatru Narodowego, reżyser A. Miłosza, artysta teatrów warszawskich i cały zespół artystyczny, liczący jak dotychczas około 36 osób, pracują z całym zapałem nad godnem wystąpieniem poraz pierwszy w bieżącym sezonie przed publicznością nowojorską i filadelfijską.

Każdy z osobna i wszyscy razem nie szczędzą trudów i zachodów. Dyrektorjat nie żałuje pieniędzy na nowe dekoracje, untensylja sceniczne i kostjumy krakowskie i góralskie; reżyser po cztery godziny co wieczór pracuje z prawdziwem zaparciem się siebie nad odpowiedniem wyscenizowaniem i wystawieniem tej tak pięknej, naszej, ludowej sztuki, artyści niezmordowanie powtarzają wyjątki ze swych ról i często godzina 12ta w nocy znajduje ich jeszcze na deskach scenicznych, ażeby swym pierwszym występem nie zrobić sobie wstydu, a swym rodakom, którzy niewątpliwie z niecierpliwością wyczekują rozpoczęcia sezonu teatralnego, zawodu.

W nader szczęśliwych okolicznościach rozpoczyna zespół Teatru Polskiego swą pracę artystyczno-wychowawczą dla chwały sceny polskiej na obczyźnie. Dyrektorjat z dzielnym prezesem Węgrzynkiem na czele, nie trzyma się, jak to mówią, za kleszeń, nie martwi się, że wystawienie tej sztuki pochłonie zgórą 1,000 dolarów, wiedząc, że oszczędność nieodpowiednio stosowana tylko na złe danemu przedstawieniu wyjść może, wierząc, że publiczność tak nowojorska jak i filadelfijska będzie umiała ocenić jego usiłowania i dc szczętu zapełni sale Washington High School i Moose Auditorjum.

W osobie reżysera A. Miłoszy Teatr Polski zdobył sobie człowieka, który pracując lat kilkanaście na scenach krajowych, posiada wychowanie i rutynę sceniczną, któremi to zaletami dzieli się chętnie ze swymi podwładnymi.

Ulubieńcy publiczności polskiej w osobach: Mirskiej, Posseltowej, Yorkowej, Kallinlego, Krasowskiego, Miłoszy, Szczawińskiego, Ulatowskiego, Zubra i innych stanowią ten ośrodek, przy którym chóry i tancerze pod wprawną ręką dyrektorki-tancerki L. Nestor tworzą ramy godne arcydzieła sceny ludowej: Krakowiakom i Góralom.

Sztuka ta wystawiona będzie z należnym jej pietyzmem i przepychem. Teatr Polski nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei, a społeczeństwo polskie nie wątpimy, poprze tak jak należy scenę polską.

Wstępujcie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego!

Wasza ostatnia sposobność nabycia tych VICTROLI po tej cenie.
Prawdziwe Victrole za pół ceny i mniej!!
Tylko parę tych Victroli po tak niesłychanie niskiej cenie pozostało.
$2 Depozytu $2 Tygod.
Poniżej podajemy tylko dwa przykłady zadziwiających zniżek
DO WYBORU Z tych dwóch modeli
$49.50
Zwykła Cena $110
Prawdziwa Victrola No. 80
No. 210 Prawdziwa Victrola z przystosowaniem na Radio.
Co tylko otrzymaliśmy najnowszy ładunek
VICTOR'A REKORDÓW o Czerwonej Marce
3 za $1.
utworzonych przez następujących słynnych artystów:
Caruso, Jeritza, Challapin, Heifetz, Florita, Kreisla, Borl, Paderewski, Galli Curci, Ruffo, Gigli i innych.
KUPUJCIE TERAZ — NIM SIĘ WYCZERPIĄ.
Druga sposobność nabycia prawdziwej Victroli i rekordów utworzonych przez tak słynnych artystów po cenie tak niesłyczaj z pewnością się nigdy nie zdarzy.
Otwarte wieczorami
NEW YORK BAND INSTRUMENT CO.
111 EAST 14th ST.
NEAR UNION SQUARE
NEW YORK CITY

ZAWIADOMIENIA

STOWARZYSZENIE MECHANIKÓW POLSKICH

Członkowie Komitetu Okręgowego i delegaci filji Stowarzyszenia Mechaników proszeni są na zebranie jakie się odbędzie dziś wieczorem o godzinie 8-ej wieczorem w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Pl. na którem delegaci zdadzą sprawozdanie ze zjazdu członków S. M. P. w Taunton, Mass.

T. Zieliński.
sekr Kom. Okr.

DO CZŁONKÓW TOW. ŚPIEWU „ECHO"

Niniejszem zawiadamia się, iż członek naszego towarzystwa, Bronisław Drozdecki, zmarł dn. 9-go września.

Uprasza się wszystkich kolegów o przybycie jutro, t. j. w piątek do Domu Narodowego, 19 St. Marks Place, o godz. 7ej wieczór na specjalną lekcję śpiewu w celu oddania ostatniej posługi naszemu kochanemu koledze.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę przed południem.

Z poważaniem,
Zarząd Tow. śp. „Echo".

Karol Mikiel i Franciszek Jezierski życzą złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim znajomym, którzy oddali ostatnią przysługę, przybywając na pogrzeb

Ś. P. ANNY JEZNACK

a zwłaszcza pp. Radziesz i Ziembińskiej, gdyż przybyły z pierwszą pomocą w ratunku, jakoteż wyrażano uznanie zakładowi pogrzebowemu p. Wolinina i Kwarciańskiego za tak staranne urządzenie całego pogrzebu.

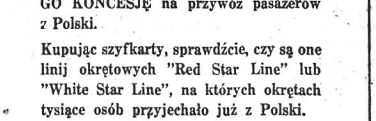
STARE ZASŁUŻONE LINJE
RED STAR LINE
WHITE STAR LINE
Powtórnie dostały od RZĄDU POLSKIEGO KONCESJĘ na przywóz pasażerów z Polski.
Kupując szyfkarty, sprawdźcie, czy są one linij okrętowych "Red Star Line" lub "White Star Line", na których okrętach tysiące osób przyjechało już z Polski.
RED STAR LINE
WHITE STAR LINE
1 BROADWAY, NEW YORK
lub u któregokolwiek z naszych agentów

JÓZEF PIŁSUDSKI
Moje Pierwsze Boje

WSPOMNIENIA SPISANE W TWIERDZY MAGDEBURSKIEJ

(Ciąg dalszy.)

Ten zaobserwowany brak nabojów mógł w każdej krytycznej chwili zmieniać karabin w jakąś grubą i niezręczną maczugę. Wreszcie wewnętrzne, nieułożone stosunki, tak, jak w każdej nowej formacji, sprawiały, że każdy z poszczególnych dowódców zużywać musiał mnóstwo czasu na uporządkowanie drobiazgów życiowych, na ułożenie jakiegoś wewnętrznego modus vivendi pomiędzy ludźmi. Sam musiałem ciągle załatwiać mnóstwo codziennych spraw, wynikających z tarcia całej maszyny wojskowej, spraw o charakterze osobistym. Kwestja starszeństwa pomiędzy oficerami, kwestja rozgraniczeń kompetencyj — były tem piekłem poprostu, w którem żyłem na początku wojny. Musiałem bronić wojska nietylko od zewnętrznych upokorzeń, ale i od wewnętrznego upokorzenia, które musiałoby się zrodzić z poczucia swej niższości w stosunku do otoczenia, z niezdolności wykonania wziętych na siebie zadań.

Odczuwałem dokładnie, że u wszystkich żołnierzy w głębi duszy jest bojaźń przed szalonem przedsięwzięciem, przed egzaminem, który jako żołnierze złożyć będziemy musieli, zarówno przed otoczeniem, jak i przed samym sobą.

Na szczęście w początkach nie mieliśmy jeszcze tej choroby, która w Legjonach rozwielmożniła się dopiero później: protekcjonizmu dla „dekowników" wszelkiego rodzaju. Ten pasorzyt przyszedł potem, gdy sztucznie skonstruowana, polityczna komenda Legjonów poczęła szukać oparcia w wojsku, płodząc oficerów i rozdawając awansy swoim stronnikom, bez żadnego względu na ich wartość żołnierską. Nie mówiąc już o całej „politycznej" (czytaj policyjnej) służbie tyłowej pana Sikorskiego. Trzeba przyznać, że za łaskawem przyzwoleniem szanownej Komendy Legjonów rozmaici dziennikarze, malarze, różnego rodzaju politycy, znajdowali w wojsku ciepły kącik, no i oficerskie gwiazdki. Przecie jest publiczną tajemnicą, że gdy Legjony stały się modnemi, były one zarazem sposobem „dekowania się" od służby w wojsku austrjackiem, a gdy się służyło politycznie Komendzie Legjonów, to za jej protekcją można się było ochronić i od służby wojskowej wogóle. Zjawisko to nazywam brutalnie „zawszeniem" wojska. Każdy żołnierz wszędzie jest narażony na to, że do jego niedoli przyczepia się pasorzyt „tyłowy". Powiedziałbym, że miarą „moralności" danego narodu i jego wojska jest ilość i jakość służby tyłów. Im mniej tych tyłowców i im mniej wiodą życie pasorzytów, tem naród i wojsko żyje zdrowsze, tem „morale" jest wyższa. Otóż trzeba przyznać, że Komenda Legjonów wraz z N. K. N-em zawszyła wojsko polskie nadzwyczaj skutecznie. Przez pewien czas obawiałem się, że ilość oficerów „tyłowych" i politycznych obrońców Komendy Legjonów przewyższy liczbę żołnierzy frontowych. Jest to chyba ideał pasożytniczy. Z tem zjawiskiem jednak, powtarzam, mieliśmy do czynienia dopiero później.

Gdym rozważał nasz stan uzbrojenia, gdym rozmyślał o egzaminie, który mieliśmy złożyć — a egzaminem dla żołnierzy zawsze jest bój — mówiłem sobie stale: „Ostrożnie, ostrożnie, jeszcze raz ostrożnie z ogniem. Nie bądź dzieckiem i nie puszczaj cugli swojej fantazji!" Lecz wszystko, co było we mnie charakterem, wolą, dumą i ambicją, burzyło się zawsze przeciwko takim kunktatorskim, „rozsądnym" myślom. Zresztą, zdaniem mojem, nie było wyjścia. Iść na egzamin bojowy, jest istotnie przedsięwzięciem nadzwyczaj niebezpiecznem, ale tylko ryzykując to, ryzykując dużo, można było wygrać to, co przedewszystkiem wygrać należało: zaufanie do siebie i szacunek żołnierski u otoczenia. Tak też i z początku postępowałem: stawiałem zawsze bardzo dużo na kartę. Marsz na Kielce, zdaniem mojem, należał do najśmielszych akcyj wojennych. Do takich śmiałych prób zdania egzaminu należą również kilkudniowe boje pod Nowym Korczynem i Opatowcem, boje pamiętne pewno dla wszystkich żołnierzy, którzy byli pod moją komendą. Po innych, ciężkich bitwach, któreśmy w ciągu wojny przebyli, już jako starzy zcynicznieli żołnierze, wydają się boje nasze nad Wisłą fraszką i zabawką dziecinną. Śmiem jednak twierdzić, że wydają mi się one, gdy o nich wspominam, śmiesznemi, niż inne, bo były pierwszemi, toczonemi w warunkach technicznie ciężkich, a moralnie trudnych, zwłaszcza wobec ówczesnej przegranej wojsk austrjackich.

W Kielcach odbywała się ciężka, trudna praca organizacyjna. Strzelec ze Związków i Drużyn Strzeleckich, zatem na trzy czwarte cywil, przerabiał się na żołnierza. Obok tego szła praca zagospodarowania oddziału. Więc zakładaliśmy warsztaty wszelkiego rodzaju, formowaliśmy tabory i t. d. Pozatem dokonywałem w Kielcach, jako pierwszem większem mieście Królestwa, próby politycznego związania ludności z nami. Kielce, jednem słowem, były bazą strzelecką, skoro Kraków, niestety, nią w owe czasy prawie nie był. Stamtąd przyszli, no i pierwsza licha broń — reszta musiała być stworzona własnemi siłami.

Wobec tego nic dziwnego, że Kielce miały dla mnie pierwszorzędne znaczenie wojenne, tak jak każda podstawa wojny dla wojska. A tymczasem już po tygodniu spokojnego naszego pobytu w Kielcach, miasto stało się pełnem dziwnych pogłosek, alarmujących wszystko, co żyło. O powiadano więc o dziesiątkach tysięcy jazdy rosyjskiej, która idzie z Warszawy na Kielce i Kraków. Wymieniano nawet generała Miszczenkę, jako wodza masy kawalerji, wyrzuconej przez Rosjan na lewy brzeg Wisły, z kierunkiem marszu na Kraków, no i naturalnie, z rozkazem zniszczenia przedewszystkiem Kielc, a w Kielcach specjalnie mnie i moich strzelców. Te alarmujące pogłoski niepokoiły nietylko nas, lecz i niewielką załogę austrjacką i niemiecką, która stała w Kielcach. Wieści te dochodziły do Krakowa, skąd zarówno władze wojskowe, jak i politycy od opieki nad Legjonami raz po raz zapytywali Kielce, czy aby te alarmy nie są prawdziwe. Do mnie wpadał ciągle z temi niepokojącemi wiadomościami podpułkownik pruski, dowodzący załogą niemiecką. Był to skądinąd bardzo porządny człowiek i żołnierz — nazwisko jego wyszło mi z pamięci, słyszałem, że jakoby poległ potem pod Warszawą. Powiedziałem mu, że biorę na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo kieleckiego garnizonu i ręczę, że niespodzianie napadnięci nie będziemy.

Wielką jest zasługą Beliny i mego biura wywiadowczego, złożonego prawie wyłącznie z kobiet, że mogłem wówczas posiadać dane o nieprzyjacielu. Opasałem wywiadami szerokie półkole dokoła Kielc tak, że istotnie byłem spokojny. Belina dokazywał poprostu cudów. Biedni ułani! Na siodłach, zdatnych do spacerów, niewtrenowani do dłuższych marszów, zajeżdżali konie, siedzenia zbijali na kotlety; uzbrojeni w długie, niezdatne do konnej służby karabiny, do krwi rozdzierali sobie plecy, a jednak wytrwale odbywali patrolowanie, robiąc niekiedy po 60 80 kilometrów dziennie w różnych kierunkach. Jeszcze bardziej ofiarnie pełniły służbę kobiety. Na furmankach tłukły się one samotnie po wszystkich drogach, zataczając kręgi znacznie obszerniejsze, niż jazda, bo sięgające do Warszawy, Piotrkowa i Dęblina. Na podstawie moich danych uspakajałem mego Niemca. Narazie nie było się czego obawiać. Nad Pilicą, na północy, jeden pułk dragonów starał się dowieść, że jest nie pułkiem, a conajmniej korpusem jazdy. Kawalerja rosyjska była wprawdzie szeroko rozrzuconą nad Pilicą, robiła wywiady na południe i wschód, ale wywiad mój napotykał ciągle na jeden tylko i ten sam pułk.

Sam więc byłem spokojny, ale uspokoić swego otoczenia nie mogłem. Te głupie pogłoski o masach kawalerji robiły swoje. Przypuszczam, że były rozmyślnie puszczane, a że ludność składała się z Żydów i Polaków — nacyj, wypędzających bardzo starannie z głowy wszystko, co pachnie wojną, a zatem ludzi niezwykle łatwowiernych i poddających się strachowi — więc nerwowy stan otoczenia udzielił się niewielkiej załodze Kielc, ba, sięgał dalej aż do bram Krakowa. Lecz wkrótce sytuacja zaczęła się pogarszać. Austrjacy przegrali walne bitwy pod Lwowem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z sejmu Zjednoczenia Pol.-Nar. w New Brighton, S. I.

SPROSTOWANIE

W sprawozdaniu z XVI Sejmu Pol. Nar. z dnia 9 września zakradła się następująca pomyłka. Zamiast: „ob. Ziółkowski z gr. 73 mówi, iż na ostatnim Sejmie były kłótnie, ponieważ delegaci byli pijani..." — powinno być: „**Ob. Tłustachowski z Gr. 79 mówi, iż na wiecach agitacyjnych Zjedn. były kłótnie, ponieważ niektórzy urzędnicy byli pijani**".

Powyższe prostujemy i przepraszamy Zjedn. za pomyłkę, jaka zaszła.

Przejażdżka autobusami po mieście miłą rozrywką dla delegatów. — Dalsze obrady obiecują wiele ciekawych rewelacyj. — Izba denerwuje się, złości i nawet przeklina.

Przejażdżkę autobusami po Port Richmond S. I. zorganizował dla wszystkich delegatów prezydent powiatu Richmond, pan Lynch. Miała ona miejsce o godz. 2 popołudniu i jest pewnem, iż szczegóły jej pozostaną na długo w pamięci delegatów. Dla pomieszczenia delegatów użyto trzy autobusy udekorowane chorągwiami polskiemi, amerykańskiemi i napisami głoszącymi nazwę organizacji oraz jedenaście samochodów łaskawie użyczonych przez Polonję z New Brighton i okolicy.

Podczas przejażdżki, która trwała trzy i pół godziny, delegaci zwiedzili malownicze okolice powiatu Richmond, jako to: New Dorp, Grand Manor, Sea Side, Richmond Valley, Tottenville, Roseville i Elm Park.

W drodze powrotnej delegatów zaprosił do siebie ob. Edmund Drobiński, pogrzebowy z Port Richmond, S. I. Na przybyłych gości czekała obfita przekąska, napoje chłodzące i inne prohibicyjne trunki.

Przyjęcie powyższe urządził ob. Drobiński z okazji swoich urodzin; skończył on we wtorek lat 39. Po toastach na cześć solenizanta zebrani udali się z powrotem do sali obrad.

Nadmienić wypadł, że w drodze zdarzył się przykry wypadek, a mianowicie: del. Sikałowski z gr. 38, który nie może znosić jazdy autobusem, miał duszność i zemdlał. Pomoc lekarską otrzymał on na miejscu.

Sesja wieczorna Sejmu Zjedn. przedstawiać się będzie nadzwyczaj interesująco, ponieważ szereg ważnych spraw zostanie na niej uchwalonych. Dowodem powyższego mogą być szepty między delegatami, którzy zbierają się po kilku w kącikach sali, aby tam układać plany działania, wnioski i interpelacje.

Skonstatowaliśmy, że jest trzech kandydatów na stanowisko prezesa i tyleż na lekarza. Nazwiska tych, którzy się o te urzędy ubiegają, podamy w swoim czasie.

Sesja piąta, wtorek 8 września.

Po powrocie z przejażdżki omnibusowej, delegaci zebrali się w sali obrad i o godz. 5:30 przewodniczący ob. Kozłowski otworzył sesję.

Protokół z sesji czwartej odczytano i przyjęto bez zmian.

Sekretarz odczytał otrzymane telegramy z życzeniami od grupy No. 91 z Passaic, N. J.; od gniazda sokołów No. 265 z Brooklyna; od Dyrekcji Domu Narodowego z Maspeth, L. I.; od Dyrekcji Domu Narodowego z East New Yorku; od gniazda sokolic No. 962 z E. New Yorku; od Towarzystwa Wanda z Brooklyna i pracowników Czasu z Brooklyna. Zebrani przyjęli otrzymane telegramy hucznemi oklaskami.

Cenzor Jankowski referuje wprowadzenie trzech nowych form ubezpieczenia, a mianowicie: a) ubezpieczenie, które się opłaca tylko przez 20 lat, a potem więcej się nie płaci. Ubezpieczenie płatne jest po śmierci członka, b) ubezpieczenie, które się płaci przez 20 lat tylko. Połowa ubezpieczenia wypłacana jest po ukończeniu 70 lat życia, a druga połowa po śmierci członka. c) Ubezpieczenie wypłacane po 20 latach należenia lub w razie śmierci.

Nad sprawami temi wyłoniła się dość ożywiona dyskusja, — większość wypowiadała się za wprowadzeniem nowych form, motywując, że specjalnie ta trzecia forma ułatwi w wielkim stopniu organizowanie młodzieży tutejszej, na której z powodu ograniczenia emigracji wszystkie organizacje muszą polegać. Bo na ubezpieczenie płatne dopiero po śmierci trudno jest młodzież tę zdobyć, bo młodzi zwykle rozumują: „co mi tam po pieniądzach po śmierci", a ubezpiecze nie 20-letnie, to tak, jakby składali te pieniądze do banku na lat 20, a w dodatku w razie wypadku śmierci rodziny ich są zabezpieczone.

Delegat Marjański z Brooklyna i inni, aczkolwiek w zasadzie nie sprzeciwiali się wprowadzeniu nowych zmian, to jednak żądali, aby przeprowadzono uchwałę, że dotychczasowi członkowie nie będą z powodu tych inowacyj zmuszeni płacić większych opłat.

Adwokat organizacji Kowalski tłumaczy, że przedstawione tabelki są tylko w przybliżeniu i dokładne raty będą wiadome dopiero po porozumieniu się i obliczeniach przez stanowy wydział asekuracji, od którego potrzebnem będzie oficjalne pozwolenie na wprowadzenie tych zmian, a pozwolenie takie tem łatwiej jest dostać, im większe procentowo są zasoby organizacji.

Delegat Zieliński z Brooklyna i ks. Buranę z New Yorku przemawiają, aby stanowczo nowe formy ubezpieczenia wprowadzić; ten ostatni zapewnia, że cała młodzież będzie można pozyskać, a dotychczasowe warunki dla młodzieży nie były dość odpowiednie.

Cenzor Jankowski mówi o kongresie organizacyj benefitowych w Albany, gdzie był delegatem Zjednoczenia i mówi, że według sprawozdania sekretarza kongresu, w stanie New York na 412 organizacyj benefitowych, tylko 16 ma taki procent zasobowego kapitału, że może otrzymać pozwolenie na wprowadzenie tych nowych form ubezpieczenia i że Zjednoczenie Polsko-Narodowe jest właśnie jednem z tych szesnastu, co niewątpliwie dobrze świadczy o solidności organizacji.

Uchwalono w zasadzie przyjąć wszystkie trzy nowe formy ubezpieczenia z zastrzeżeniem jednak, że członkowie zabezpieczani będą nie na wyższe sumy jak $1,000.

Na wniosek del. Kotarskiego uchwalono od nowych form ubezpieczenia pobierać opłaty stosownie do tak zwanej tabeli „American Experience Table", które są o jakieś 6 proc. wyższe od obecnie obowiązujących w Zjednoczeniu.

Uchwalono także, aby na sumy do $1,000 przyjmować tylko do lat 40, na sumy do $500 do lat 45, a na sumy do $250 do lat 50.

W imieniu Komisji poprawek do konstytucji referuje delegat Burghard; proponuje, aby paragraf o opłacie na administrację opiewał: 4 centy na organ, centa na oświatę, centa na sieroty i 10 centów na administrację. Razem 16 centów tak, jak jest dotychczas.

Wniosek ten wywołuje dyskusje, zapytują się dlaczego pisać nowy paragraf, jeżeli opłaty pozostają te same, niektórzy delegaci zaczynają się denerwować i krzyczeć i dopiero po pewnym czasie z wywodów różnych delegatów dowiadujemy się, że paragraf ten ma związek z pozostawieniem organu „Czas" na dotychczasowych warunkach.— Del. Kozłowski oddając przewodnictwo zastępcy, zabiera głos w tej sprawie, mówi, że paragraf ten należy przyjąć, aby zarząd główny zużywał tylko tyle, ile na administrację się przeznacza, mówi dalej, że prezes Rusyn pobiera za wielkie dyjety za wyjazdy do okolicznych grup i jako przykład podaje, że pojechał z nim i innym członkiem zarządu do jednej z okolicznych grup, on pobrał $2, drugi członek Zarządu $3, a prezes Rusyn $10; następnie, aby komisja rewizyjna tych różnic nie zauważyła, wypisano jeden czek na $15, nie wymieniając, ile kto pobrał, mówi, że tak się zawsze praktykuje i żąda, aby Zarząd Główny miał polecone, aby na każdego członka wypisywać osobny czek, a wtenczas będzie się widziało, ile kto pobiera.— Prezes Rusyn odpłacił się pięknem za nadobne, zaczął robić Kozłowskiemu zarzuty, że ten zamało robi, późno przychodzi do biura i dlatego, że Zarząd zaproponował, aby w „Czasie" zaprowadzić porządek i aby takowy był przejęty i wydawany przez Zjednoczenie, redaktor Kozłowski przed dwoma tygodniami opuścił swe stanowisko i obecnie zwalcza Zarząd.

Padły słowa: idjota, dureń, bezczelny oszczerca, co tak zebranych oburzyło, że zaczęli głos no protestować.

Przewodniczący Fronczak napróżno walił młotkiem w stół, prosząc o spokój, czem więcej wołał, tem głośniej krzyczano, Po 15 minutach takich awantur widząc, że delegaci powstawali ze swych miejsc i o przyprowadzeniu porządku na sali nie może być mowy; odroczył sesję o godzinie 8:30 do następnego dnia o godzinie 9ej rano.

Podczas gdy „Nowy Świat" każdego rana kupowany jest semko wstecznie pokładzione bylo na krzesłach, gdy delegaci wrócili dziś na salę, a co najcie kawsze, że większość z nich nie zadając sobie trudu czytania go, pozostawiło takowe na siedzeniach. Zamiast własnego sprawozdania, pisemko to przedrukowało z poniedziałkowego numeru „Nowego Świata" sprawozdanie i zamieściło je w swoim wtorkowym numerze bez żadnych komentarzy.

Sowbandyci przeciw swym mistrzom

Z Mińska nadeszły do Wilna następujące wiadomości: Wychodzące tu pisma „Młot" i „Zwiezda", na pierwszej stronicy zamieszczają własne korespondencje o wielkim napadzie, dokonanym na wieś Jurkowice, oddaloną od granicy polskiej o 120 metrów. Pisma mińskie podają, że w nocy z 24 na 25 z. m. banda w liczbie kilkudziesięciu ludzi wpadła do wsi, rabując i niszcząc dobytek. Część bandy pozostała na straży, pilnując dróg i otaczając wieś ścisłą tyraljerą. Bandyci przedewszystkiem napadli na miejscowy komitet sielsowieta i inne urzędy sowieckie. Przewodniczący sielsowieta, Józef Szczesnowicz, został przywiązany do słupa i męczony przez czas długi. Wszystkie urzędy sowieckie doszczętnie zniszczono. Członkowie bandy, na dany znak zebrali się na placu przed cerkwią i w porządku wycofali się do lasu, a jak twierdzą pisma sowieckie, w kierunku granicy polskiej. Wszystkie pisma, wychodzące w Mińsku, a za niemi i pisma moskiewskie, zrobiły wielki alarm, czyniąc od powiedzialnymi za napad władze polskie. Całe zajście przedstawiły jako napad bandy polskiej, kierowanej przez funkcjonarjuszów polskiego sztabu generalnego.

Prasa polska w Wilnie zwróciła się przeto do sfer miarodajnych, skąd otrzymała zupełne zaprzeczenie wiadomości sowieckich, które są zwykłem oszczerstwem.

Cała sprawa miała przebieg następujący: W nocy tego dnia, jak podały pisma sowieckie, na wieś Jurkowice oddaloną od granicy polskiej o 150 mtr. dokonała napadu banda, składająca się ze zredukowanych członków band dywersyjnych, jakoteż z dezerterów armji czerwonej. — Banda ta przez dłuższy czas operowała na terenie Białorusi sowieckiej i dokonała tam szeregu poważnych napadów na organizacje sowieckie, gdyż, jak mówią, niezadowolona z władzy sowieckiej, przyłączyła się do organizacji powstańczych. Bandą dowodzi były kierownik bandy dywersyjnej sowieckiej numer 5-ty ukrywający się pod pseudonimem „Kowala", lub „Wańki". Banda jest nieuchwytną, a to z tego względu, że zna doskonale teren miejscowy, posiada licznych zwolenników wśród okolicznych włościan. Ostatnie coraz częściej powtarzające się napady powstańcze na Białorusi nie dają się już ukryć przed opinją publiczną, jak to miało miejsce dotychczas, wobec czego prasa sowiecka, inspirowana przez czynniki rządowe podaje je, jako gwałty dokonywane za sprawą władz polskich.

Bolszewicki archeolog odkrył olbrzymie skarby

MOSKWA. — Bolszewicki badacz wnętrza Azji, który przed kilku laty odkrył miasto Kara Hoto, podczas prac przy wykopalisku odkrytego miasta natrafił na pagórek, w którym znalazł pięć tysięcy drogocennych przedmiotów przedstawiających niesłychane wartości.

Severa's Skin Soap

jest czyste, doskonale mydło do mycia, kąpieli, mycia głowy i golenia. Znakomite przy kąpieli dziecka.

Cena 25 centów.

Codziennie używajcie

Severa's Antisepsol

do płukania ust i gardła. Zęby i dziąsła zachowają się zdrowe i mocne. Utrzymuje usta w czystości a czyni oddech przyjemnym.

Ceny 35 a 50 centów.

Próbujcie najpierw kupić w aptece

W. F. SEVERA CO.
CEDAR RAPIDS, IOWA

Telefon: Caledonia 9277.
Dr. Antoni S. Bogatko
LEKARZ
120 East 34th Street, New York, N. Y.
GODZINY:
Od 1 do 2 po południu
Od 5 do 7 wieczorem

SPECJALNOŚĆ
Choroby Chroniczne Mężczyzn i Kobiet
Krwi, Nerwów, Nerek i Pęcherza
PORADA DARMO
MÓWIMY PO POLSKU
Dr. LOUIS ZINS
110 East 16th Street,
(Miedzy Union Square i Irving Place)
Codziennie od 9 rano do 8 wieczór.
Niedziela: od 9 rano dą 1 po południu.
Telefon: Watkins 3721

DR. BRYAN
333 East 17th Street, New York City
pomiędzy First i Second Avenue's
Leczy chroniczne choroby krwi, nerwów, nerek i pęcherza.
Męczyzn wyłącznie.
Godziny: od 9ej rano do 8ej wiecz.
W niedzielę od 9ej rano do 1ej po poł.

Telefon: Orchard 1621
JÓZEF HALICKI, M. D.
LEKARZ
GODZINY:
od 12 do 2 po południu
od 6 do 8:30 wieczór
w niedzielę do 1 po południu
323 E. 10th St., New York City

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ
86 Second Avenue, New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i djagnoza za pomocą Promieni "X."
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i 4 do 8 wieczorem.
W niedzielę podług umowy.
Telefon: Dry Dock 2828

AKUSZERKA
Mówi po polsku
Trzydziestki lat praktyki
MRS. VOSAHLO
158 West 24th Street,
blisko Seventh Avenue
Wynagrodzenie minimalne

Dr. J. C. MILLIS
Polski dentysta
230 E. HOUSTON STREET
róg Ave. A. New York
TEL. ORCHARD 5322
Zniżone ceny płata przyjmowana jest na ratach bardzo dogodnych

ASTMA

Najgorsze ataki ASTMY i astmatyczne symptomy Febry Siennej zostają stanowczo uśmierzone i powstrzymane w przeciągu od dziesięciu sekund do trzech minut przez użycie Dr. R. SCHIFFMANN'S ASTMADOR, który działa bezpośrednio na siedlisko choroby, przynosząc natychmiastową ulgę i zapewniając spokojny i wygodny sen w łóżku tym, którzy nie mogą spać inaczej jak tylko na krześle. Prosimy przysłać swe nazwisko i adres napisane wyraźnie na pocztówce po leczenie zupełnie DARMO. Niech wam udowodnimy nasze jedynego centa kosztu. ASTHMADOR sprzedawany jest powszechnie w aptekach na całym świecie. Przyślijcie swój adres dla probekana—bezpłatne leczenie do: R. SCHIFFMANN CO., 1734 N. Main St., Los Angeles, Calif.

Nowy Świat

Published Daily and Sunday by the NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO. INC.

MEMBER A. B. C.

M. P. WĘGRZYNEK, Publisher and President
W. R. KLĘDZEWICZ, Editor

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. „Nowy Świat", Inc.
Entered as Second Class Matter, March 31st, 1916, at New York Post Office, New York, N. Y.

SUBSCRIPTION RATE (Outside of New York City)	
Daily Excluding Sunday	
One Year	$6.50
Six Months	3.00
Sunday Only	
One Year	$2.00
Six Months	1.50
Daily and Sunday	
One Year	$8.00
Six Months	4.50

PRENUMERATA (Na Prowincji)	
Codziennie z wyjat. niedzieli	
Rocznie	$6.50
Półrocznie	3.00
W niedziele tylko	
Rocznie	$2.00
Półrocznie	1.50
Codziennie i w niedziele	
Rocznie	$8.00
Półrocznie	4.50

NEW YORK CITY	
Daily Excluding Sunday	
One Year	$8.00
Six Months	4.50
Sunday Only	
One Year	$2.00
Six Months	1.00
Daily and Sunday	
One Year	$10.00
Six Months	5.50

W NEW YORKU	
Codziennie z wyjat. niedzieli	
Rocznie	$8.00
Półrocznie	4.50
W niedziele tylko	
Rocznie	$2.00
Półrocznie	1.00
Codziennie i w niedziele	
Rocznie	$10.00
Półrocznie	6.00

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue, między 18th i 19th Street)
Telephone: STuyvesant 5460

BROOKLYN BRANCH:
586 Manhattan Avenue
Telephone Greenpoint 9923

O POMNIK TADEUSZA KOŚCIUSZKI W BOSTONIE

Manja pomnikowa wśród nas jeszcze nie została wykurowana.

I w Polsce i tutaj na wychodźtwie.

Był czas, kiedy na szpaltach pism krajowych znajdowało się jednocześnie kilkanaście odezw najrozmaitszych komitetów o fundusze na budowę pomników.

Niektóre projekty były dobre, niektóre powstawały dlatego tylko, że inni to robili.

Choroba ta pomnikowa przedostała się i do wychodźtwa. Ruszono i tutaj z planami, wydano sporo odezw, urządzono szereg zebrań i wieców, ażeby w tym kierunku „rozbudzić ducha emigracji."

Od pewnego czasu jednak pomnikowicze nieco osłabli w rzucaniu projektów, tworzeniu i wydawaniu apelów do ogółu. Jeszcze gdzieniegdzie w Polsce mimo kryzysu gospodarczego, biedy i bezrobocia, budują sobie zagorzali wielbiciele umarłych (żywych z błotem mieszają) pomnik, lub pomniczek.

Jest to w każdym razie postęp, który zasługuje na uznanie.

Również na wychodźtwie o projektach pomnikowych rzucanych przed dwoma laty hurtownie i detalicznie, nic nie słychać.

Ale wystąpił na widownię Boston.

Polonja bostońska, która naogół nie odznacza się wielkiem ożywieniem, jeżeli chodzi o sprawy społeczne, polityczne i narodowe, nagle zapałała gorącem pragnieniem wybudowania pomnika Kościuszce, na uczczenie 150-letniej rocznicy wylądowania bohatera dwóch światów w Ameryce.

W tym celu powstał komitet, zaproszono szereg dostojników amerykańskich na członków honorowych, no i wydano apel nietylko do Polonji bostońskiej, ale do całej Nowej Anglji i nawet do wychodźtwa.

Właśnie z tej racji, że list w tej sprawie z Zarządu Komitetu otrzymaliśmy i z powodu że komitet uważa swoje przedsięwzięcie za sprawę całego wychodźtwa, zapatrywania nasze na projekt budowy pomnika Kościuszki w Bostonie wypowiedzieć jesteśmy zobowiązani.

Nie mamy bynajmniej zamiaru krytykować intencji autorów projektu. Są zapewne szczere. Zgodzimy się wszyscy, że pomnik Kościuszki na skwerze bostońskim, byłby miłą pamiątką dla Polaków, a przypomnieniem dla Amerykanów o polskim wodzu, który walczył o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Lecz dlaczego my Polacy, mamy swoim własnym kosztem budować pomnik Kościuszce w Ameryce? Dlaczego tego nie robią Amerykanie, a jeżeli nie robią, to czy jest wskazanem byśmy się im narzucali?

W Polsce jeżeli stają pomniki na cześć Ameryki, czy Amerykanów, budują je nie Amerykanie, ale Polacy.

Tak w zasadzie powinno być i w Ameryce. Jest to nasza opinja, a sądzimy, że z nią zgodzi się każdy świadomy Polak na wychodźtwie, skoro zastanowi się nad istotą rzeczy. Przypuśćmy jednak, że na tym punkcie wywody nasze znajdą przeciw sobie silniejsze argumenty.

Pozostaje jednak jeszcze kwestja, czy zamiast martwą statuą nie lepiej jest uczcić pamięć Naczelnika żywym pomnikiem?

Istnieje od pewnego czasu na wychodźtwie Fundusz Stypendjalny dla Studentów, który powstał staraniem profesora Mierzwy. Fundusz postanowiono obecnie utworzyć żelazny i korzystając również ze 150-letniej rocznicy wylądowania Kościuszki, nazwać go „Fundusz Stypendjalny im. Tadeusza Kościuszki."

Czy Polonja bostońska w tej sprawie żywego i pięknego naprawdę pomnika Kościuszce co zrobiła i czy co robi, tego nie wiemy. Natomiast wiemy, że na Fundusz Instytutu Badawczego Kościuszkowskiego w Polsce, cel wielkiej wagi, Polonja bostońska jedyna zdaje się w okręgu konsularnym nowojorskim, nie złożyła ani jednego centa.

Tak na to wygląda, że autorzy projektu budowy pomnika w Bostonie nie uznają celów istotnie ogólnych i narodowych, ale uważają siebie za jakąś autonomiczną dzielnicę, która nie zwracając uwagi, co czynią inne kolonje, co czyni wychodźtwo, swoje własne stawia projekty i żąda dla nich poparcia od innych kolonij i od wychodźtwa.

Komitet w Bostonie powinien zastanowić się dobrze zanim na dobre weźmie się do roboty, co będzie naprawdę lepsze, czy budowanie pomnika z kamienia lub żelaza, czy też utworzenie Żelaznego Funduszu Stypendjalnego im. Tadeusza Kościuszki, tego najpiękniejszego żywego pomnika, jaki bohaterowi dwóch światów, wystawić może nasze tutaj wychodźtwo.

Słyszymy już głosy z Nowej Anglji w tej sprawie. Tu i ówdzie widać je w prasie. Są przeciw pomnikowi w Bostonie, a za Funduszem Stypendjalnym im. Tadeusza Kościuszki.

Dajmy spokój pomnikom z kamienia. Są ważniejsze sprawy do wykonania, bardziej żywotne i bardziej palące. A jedną z nich to sprawa nauki i oświaty, której szczerem i usilnem poparciem największą cześć złożymy prochom Tadeusza Kościuszki.

wb.

WSPÓŁCZUCIE DZIENNIKA CZESKIEGO DLA BUŁGARJI

Czeski „Kurjer Śląski" wydawany na Morawach, zamieścił bardzo życzliwy i pełen współczucia artykuł o Bułgarji i niesprawiedliwem ocenianiu tego kraju w prasie i opinji państw zachodnich. „Przy rozmaitych okazjach i zgoła bez okazji wystosowuje się do państwa bułgarskiego takie lub inne ultimatum i wojska krajów sąsiednich za lada pozorem gromadzą się u jego granic. I dlaczegoż się to wszystko dzieje? Co zawiniła Bułgarja? Powód jedyny to fakt, że Bułgarja jest mała i słaba, że się bronić nie może i odpowiadać równą monetą na wyrządzane sobie obelgi".

Wytknięta tu rzecz, która się nie poraz pierwszy zdarza w historji a pojawiać się przestanie chyba w niedostrzegalnej jeszcze przyszłości, kiedy istotnie nie siła, ale sprawiedliwość pocznie rządzić w stosunkach międzynarodowych.

Dziennik czeski podkreśla w dalszym ciągu, że traktat pokojowy włożył na Bułgarję wielkie ciężary, a kraj ten pomimo to usiłuje wykonać sumiennie wszystkie zobowiązania powojenne. Traktatem w Neuilly wielkie mocarstwa obiecały solennie państwu bułgarskiemu dostęp do morza Egejskiego, lecz obietnice te poszły w niepamięć. Cierpi z tego powodu ekonomiczny stan Bułgarji, od której się żąda wypłaty odszkodowań wojennych, odmawiając jej jednocześnie warunków niezbędnych do rozwoju gospodarczego.

Tragizmem Bułgarji było to, że w wojnie światowej dała się wciągnąć do sojuszu z Niemcami. Ale aczkolwiek walczała po stronie imperjalizmu niemieckiego, swoją dzielnością osobistą i dochowaniem lojalności sojuszniczej zasłużyła na szacunek. Zwraca uwagę fakt, że wyrazy sympatji dla tego kraju wypowiada dziennik czeski. Czesi, jak wiadomo posiadają duże zalet rozmaitych, ale — instynktów rycerskich zazwyczaj bardzo mało.

* * *

WYKŁADY O POLSCE W SZWECJI

W Brunswiku pod Sztokholmem odbyły się dwutygodniowe kursy międzynarodowej szkoły wakacyjnej.

W kursach wzięło udział 55 uczestników z 10 krajów. Wygłoszono 17 wykładów. Między 11-tu prelegentami byli premjer szwedzki Sandler, duński minister skarbu Bramsnaes, sekretarz amsterdamskiej międzynarodówki Brown, sekretarz robotniczego biura oświatowego w Ameryce Miller i poseł na sejm polski Zygmunt Piotrowski, który wygłosił odczyt o ruchu zawodowym i oświatowym w Polsce z uwzględnieniem położenia gospodarczego kraju.

Wykład o Polsce wzbudził duże zainteresowanie, czego wyrazem była obszerna dyskusja o robotniczem ustawodawstwie w Polsce, o stabilizacji waluty, o rozwoju pracy oświatowej i t. p. Oprócz wykładów odbyły się 4 wycieczki, 3 koncerty i 1 zgromadzenie międzynarodowe w mieście Ludwika, gdzie w imieniu robotników polskich przemawiał poseł Piotrowski, przynosząc pozdrowienia szwedzkiej klasie pracującej. Jeden z najbliższych takich międzynarodowych kursów ma się odbyć w Polsce.

* * *

BUDUJEMY WŁASNE LOTNICTWO

Celem przysporzenia funduszów Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej Państwa Polskiego, postanowił Zarząd Główny w Warszawie urządzić równocześnie na całym obszarze Państwa „Tydzień lotniczy" w dniach od 6 do 13 września br.

NA WIDOWNI

Raz na tydzień w godzinach przedpołudniowych na ulice w głównych ośrodkach ruchu wielkich miast amerykańskich schodzi gość miły i poważny—Spokój. Jest prawie cicho, automobile suną zrzadka, przechodnie idą powoli. Niedziela. Popołudniu rozpocznie się napływ do kinematografów i dworców kolejowych a wieczorem samochody utworzą pasmo nieprzerwane, błyskające okrągłemi oczyma lamp. Ale tymczasem jest cisza i ukojenie odpoczynku.

Warszawa, tak jak Paryż, żyje wciąż jednakowo wytężonem tętnem. W Chicago, we śródmieściu, gdzie w godzinach południowej przerwy w pracy i przed wieczorem w porze zamykania się biur i wielkich przedsiębiorstw kupieckich, tak ciasno jest na ulicach, jak w polskich kościołach wiejskich na odpuście, te same ulice o innym czasie dnia uspakajają się bardzo znacznie, a w poranki niedzielne nieledwie zupełnie pustoszeją. W New Yorku ruch tętni przez dzień cały w ciągu tygodnia roboczego, lecz ustaje w ranne godziny niedzielne. Olbrzym strudzony odpoczywa. Jest w tem jakieś kojące wrażenie. Zdaje się, że w tej ciszy przychodzi do głosu coś rdzennie ludzkiego, czego zazwyczaj nie słychać w tętnie ogromnej, rozpędzonej maszyny, która wytwarza, sprzedaje i liczy, kalkuluje zyski i znów sprzedaje.

U zbiegu piątej „Avenue" i 33-ciej ulicy kołyszą się przerzucone przez całą szerokość olbrzymie plakaty „Vote for Hylan, Honesty and a Clean Town" (Głosujcie na Hylana, uczciwość i utrzymanie miasta w czystości). To ostatnie odnosić się także może do stosunków „czystych" w zarządzie, Bliźniacze powtórzenie litery „H", rozpoczynającej nazwisko obecnego majora i wyraz uczciwość, śmieje się ironicznie na wysokości kilkopiętrowej ponad głowami rzadkich przechodniów. Komu te synonimy trafiają do przekonania? Twórcy pomysłu przedwyborczego zapewne wiedzą, iż nikomu, lecz cóż to szkodzi? Potrzeba haseł a potem kartek w urnach wyborczych, ale nie przekonania.

Olbrzym, złożony z sześciomil jonowego mrowia ludzkiego, krótkich godzin spoczynku nie chce poświęcać na dochodzenie, z czyjem nazwiskiem „Hylana, czy Walkera, wyraz uczciwość może zostawać w stosunku jednoznaczności, a przez sześć jednorzędnych dni roboczych niema na to czasu. Zresztą na samo postawienie takiej kwestji miljony rąk odpowiedziałyby zapewne machnięciem, oznaczającem: „Czy nie wszystko jedno?" Ponad tłumami pracującemi maszyna polityczna obraca się, war czy i zgrzyta w swojej własnej sferze. Słabo się nią interesują miljony zaprzężone do innych maszyn turkoczących rozgłośnie: wyrób, sprzedaż, zysk, raz, dwa, trzy.... Tylko góra maszyny wytwórczej styka się z rachubą polityczną. Ludzie w dole najczęściej stwierdzają spokojnie, że w polityce uczciwości prawdziwej doszukać się nie można.

Musi się to kiedyś zmienić, ale kiedy? Akcja prowadzona przez jednostki i stowarzyszenia o duchu obywatelskim stara się budzić wśród ogółu ludności zainteresowanie się żywsze sprawami powszechnemi, aliści nie ona to dokona przeobrażenia istotnego. Musi przyjść co innego, zasadnicza zmiana warunków. Stany Zjednoczone są jeszcze dotychczas krajem przedstawiającym niezmierne widoki robienia ogromnych majątków prywatnych, stąd świetna karje ra pieniężna wciąż widnieje, jako cel i ideał, a indywidualizm zdobywczy przesłania interes społeczny. Dopiero z czasem przy ograniczeniu „sposobności" dla jednostek, interes wspólny wystąpi na plan pierwszy i zwróci ku sobie pragnienia i siły. Jednocześnie z tem nastąpi śmierć „maszyn politycznych" a a wyborcy przestaną być pionkami. To sprawa przyszłości—może jeszcze odległej o dziesiątki lat, ale tem niemniej pewnej, jako że wszystko zatrzymać moż na oprócz pochodu czasu.

J. M. P.

Z PRASY I O PRASIE

Warszawski „Przegląd Wieczorny" pisze o obecnej polityce państw zachodnich:

Polityka ta jest szukaniem wyjścia z trudnej i niepewnej sytuacji w kierunku najmniejszego oporu. Polityka ta wybiera wygodną i łatwą pochyłą drogę, która zaprowadzi świat nie na równinę pokoju i szczęśliwości, lecz do przepaści nowej wojny i katastrofy powszechnej. Polityka ta polega na zaspakajaniu drogą ustępstw i kompromisów tych sił, które dążą do wywrócenia obecnego porządku w Europie i przekreślenia istniejących traktatów pokojowych. Rezultatem tej pokojowej polityki, posuwającej się stale w kierunku najmniejszego oporu, jest to, że apetyty i siły czynników wrogich pokojowi stale wzrastają i działalność ich skierowana do wywrócenia porządku obecnego, nabiera coraz większego rozpędu.

Polityką tą, której głównym promotorem jest Anglja, uprawia się zarówno wobec Niemiec, jak i wobec Sowietów.

Flota Wrangla, to jest dawna flota carska, ma być wydana Sowietom, jako kompensata za uznanie przez Rosję Sowiecką długów carskich.

Czy otrzymawszy flotę carską Sowiety uznają długi carskie, to jest pytanie. Ale, że i uznawszy nawet, płacić nie będą, i że nowe środki otrzymane wykorzystają dla akcji, skierowanej przeciwko Europie kapitalistycznej, a więc i przeciw Francji, to nie ulega wątpliwości. Takież same rezultaty wydaje i polityka ustępstw wobec Niemiec. Pochyła droga, którą wybiera polityka ustępstw i kompromisu, wydaje się wygodną, jest nie bezpieczną.

* * *

Tygodnik „Głos Prawdy", wydawany w Warszawie, pisze:

Socjalizm europejski coraz częściej wpada na bezdroża taktyczne. Zrozumiale, że w polityce zagranicznej nie może on popierać nacjonalizmu, poza niemieckim so cjalizmem, który bynajmniej nie wyrzeka się dobrodziejstw tej doktryny. Zrozumiałe, że socjaliści państw koalicji uznają potrzebę przywrócenia z Niemcami pokojowych stosunków sąsiedzkich. Czyż z tego wszakże ma wynikać, aby mieli popierać nacjonalizm niemiecki i burzyć podstawy pokoju?—Niedawno p. MacDonald z wysokiej trybuny Ligi Narodów gotów był przyznać Niemcom prawo domagania się rewindykacji od Polski Górnego Śląska, zapominając snadź, że ze stanowiska czysto socjalistycznego przekreślanie rezultatów plebiscytu wydaje się być conajmniej dziwną inowacją i precedensem szkodliwym. Obecnie znów, według doniesień poważnych dzienników zagranicznych, belgijski prezes ministrów, socjalista Vandervelde wyraził gotowość uznania żądań Stresemanna odnośnie rewizji traktatu wersalskiego, oraz poddania prawa Francji pośpiesznia z pomocą zaatakowanej przez Niemcy Polsce decyzji Ligi Narodów. Oczywiście obydwie te deklaracje zwracają się przeciw Polsce, ergo przeciwko pokojowi. Ile że p. Vandervelde został chyba poinformowany przez naszych socjalistów, jakie będą konsekwencje wszelkiej próby naruszania naszych granic. Jeśli premjer belgijski uważa, że w ten sposób najskuteczniej broni interesów swego kraju, można z nim dyskutować, ale w rezultacie trzeba będzie przyjąć jego decyzję do wiadomości. P. Vandervelde jest jednak socjalistą i jako taki z naszymi socjalistami spotyka się i współpracuje na terenie międzynarodowym. Czy nie byłoby więc słusznem oczekiwać od naszych socjalistów zajęcia w tej sprawie wyraźnego i niedwuznacznego stanowiska, któreby przekonało p. Vandervelde o niebezpieczeństwach wypływających z poparcia tez Stresemanna?

Z POLSKI

Zajście na granicy polsko-niemieckiej

Z Pomorza pruskiego donoszą: „Pod Rekowem w powiecie bytewskim doszło do zajścia granicznego. Czterech obywateli polskich z Pomorza, według urzędowego doniesienia, chciało przejść granicę. Według urzędowego doniesienia biura Wolffa ludzie ci byli przemytnikami i na dany znak przez niemiecką straż celną, aby się zatrzymali zaczęli uciekać. Straż niemiecka dała ognia. Jeden z przekraczających granicę został ciężko raniony, poczem wszystkich ujęto. Z komunikatu nie wynika bynajmniej, czy ujęcie nastąpiło po stronie polskiej, czy niemieckiej."

Pamiętajcie o Komitetach im. Józefa Piłsudskiego

Z POLA PRACY

TYMCZASOWE ZAWIESZENIE BRONI W STRAJKU KRAWIECKIM W ST. LOUIS, MO.

Główny sezon krawiecki skończył się. Z tą chwilą unja robotników krawieckich „Amalgamated Clothing Workers" odwołała strajk, który trwał w firmie nieunijnej „Curloc Clothing Company", w St. Louis, Mo., od dnia 1-go czerwca. Robotnicy żądali: dwadzieścia pięć procent podwyżki, 44-godzinnego tygodnia pracy, lepszych warunków pracy, uznania unji oraz usunięcie tych nieznośnych stosunków, wśród których robotnicy byli zmuszeni pracować. Poprzednio wydalono sto krawców za przynależność do unji.

Odwołanie strajku nie świadczy o przegranej robotników zorganizowanych. JEST ZAWIESZENIEM BRONI. Walka zostanie podjęta w najbliższej przyszłości. Robotnicy mieli do zwalczenia silny opór fabrykantów, którzy posługiwali się pomocą policji, starając się w najrozmaitszy sposób złamać szeregi zorganizowanej pracy. Do ostatniej chwili strajkowało, ponad tysiąc robotników krawieckich. **Z podjęciem nowej walki, robotnikom krawieckim życzymy powodzenia.**

Robotnicy przy próbkach sukiennych wyszli na strajk

Firma „White Oak Mills", w Greensbboro, N. C. poobbcinała robotnikom, zatrudnionym przy robieniu próbek sukiennych wynagrodzenie dzienne z $3.00 na $2.75 i $2.50. W odpowiedzi na redukcję płacy robotnicy zastrajkowali. Ze względu na to, iż w firmie wyż-rzeczonej było zatrudnionych tysiąc sześćset robotników, cały niemal przemysł próbek sukiennych został wstrzymany.

Starają się zorganizować robotników przy krawatkach w Bostonie

Robotnicy, zatrudnieni przy wyrobie krawatek, od pewnego czasu prowadzą kampanję na rzecz lepszych warunków. W pracy tej robotnikom pospieszyły dwie wielkie organizacje bostońskie, „Central Labor Union" oraz „Womens Trades Union League". W ten sposób należy się spodziewać, że unijni robotnicy, należący do „Neckwear Workers Union", zmuszą tutejszych fabrykantów do zastosowania w życiu unijnych warunków.

Robotnicy szewscy walczą o unijne wynagrodzenie w Lynn, Mass.

W przemyśle szewskim w Lynn, Mass. zanosi się na strajk, ponieważ fabrykanci nie chcą płacić robotnikom unijnej skali. Robotnicy w większej ilości są gotowi zastrajkować. Unja szewskich robotników „Boot & Shoe Workers Union" rozpoczęła kampanję za zaprowadzeniem unijnego wynagrodzenia w tak zwanych „Open Shops." By jednak strajk był prawomocny, potrzeba jeszcze przyzwolenia głównego zarządu unji.

Zażegnanie strajku pończoszników w Filadelfji

Tutejsi pończosznicy zamierzali wyjść na strajk, żądając lepszych warunków pracy. Kto wie, czy rzeczywiście nie przyszłoby do strajku, gdyby fir. w ostatniej chwili nie zgodziła się żądania robotników i postulatom tym zadość nie uczyniła. W ten sposób do strajku nie przyszło.

Spokojny przebieg „Labor Day" w zagłębiu twardego węgla

Donoszą z Philadelphia, Pa., że „Dzień Pracy" minął w spokoju. Z żadnej części objętego strajkiem zagłębia twardego węgla nie donoszą o jakichkolwiek zaburzeniach. Pierwszy tydzień strajku przyjęli górnicy jak wakacje. Odpoczywają po ciężkiej pracy, przysposabiając się do dalszej walki, którą przewidują, jako długą i ciężką. Górnicy spędzili „Dzień Pracy" na łonie natury. Jedni wybrali się na połów ryb, inni zabrawszy swoje rodziny, powyjeżdżali „fordami" poza miasta i górnicze osiedla. W dniu powyższym zaniechano również wszelkiej czynności w głównej kwaterze strajkowej.

Tkacze wywalczyli 48-godzinny tydzień pracy w Worcester, Mass.

Po krótkim strajku w przędzalni „Bell Company", w Worcester, Mass., robotnicy tkaccy zmusili przedsiębiorców do uznania 48-godzinnego tygodnia pracy. Firma musiała pozrywać z murów fabryki zawiadomienia, iż normalnym czasem pracy jest 54 godzin.

Sto dziesięć tkaczy zastrajkowało w Clinton, Mass.

Fabryka tkacka „Earnsdill", w Clinton, Mass. zawiadomiła swoich robotników, że płaca ich zostanie zredukowana o dziesięć procent. Ośmdziesięciu tkaczy i trzydziestu „finiszerów" odpowiedziało na to strajkiem.

Robotnicy tapicerscy odnoszą zwycięstwo w ośmiu warsztatach

Związek robotników tapicerskich, Lokal No. 76 zajął się pracą nad wprowadzeniem unijnych warunków w tutejszych warsztatach. Dotychczas odniesiono zwycięstwo w ośmiu warsztatach. Walka o unijne warunki płacy i pracy trwa nadal w dwunastu pracowniach.

Tramwajarze wyszli na strajk w Shamokin, Pa.

Pięćdziesięciu motorman ów i konduktorów, zatrudnionych w kompanjach tramwajowych w Shamokin, Pa. i Engelwood, wyszło przed kilku dniami na strajk. Powodem zastrajkowania tramwajarzy było niesłuszne wydalenie z pracy czterech robotników. Tramwajarze zastrajkowali na znak protestu i pracę porzucili. Tramwajarze żądają przyjęcia z powrotem wydalonych.

FUTRA NA zamówienie SZYJĘ
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reparacje takowych, przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
1298 Lexington Ave.
pomiędzy 87th i 88th Street's
Telefon Lenox 8481.

220 EAST 14th STREET
NATIONAL AUTO SCHOOL
blisko Third Avenue
Dajemy najtańsze kursa we własnym języku ucząc naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji. Gwarantujemy otrzymanie poswiadczenia. Klasy otwarte dziennie i wieczorem. KOMPLETNY KURS $25.

NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, blisko Third Ave.

JEDYNA TECHNICZNA SZKOŁA AUTOMOBILOWA
Praktyczne kursa wyuczenia się na szofera, mechanika. Wykłady w języku polskim i angielskim przez znanego polskiego naturystaka L. TYCHNIEWICZA. Gwarantujemy otrzymanie licencji. Dajemy dyplomy i staramy się o zajęcia. Szkoła otwarta od 9 rano do 9 wieczór codziennie. W niedziele od 11 rano do 3 po południu.

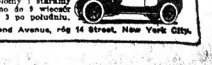

New York Automobile School, 228 Second Avenue, róg 14 Street, New York City.

CRITTENDEN MARRIOT

POWIEŚĆ

Wyspa Zaginionych Okrętów

(Ciąg dalszy).

Stały tu między innymi obok siebie stare statki holenderskie, okręty wojenne hiszpańskiej armady, kilka okrętów z czasów wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, chińskie dżunki; jedne jeszcze zupełnie dobrze zachowane, inne w ostatnim stadjum rozkładu. Wszystkie one spoczywały tu długim snem. One, o których świat dawno był przekonany, że już od niepamiętnych czasów spoczywają na dnie morza.

Havard stał w komorze, mieszczącej maszyny. Nie mógł oderwać oczu od cudownego widoku, od tej niezwykłej scenerji. Wyobraźnią sięgał w przeszłość minioną. Przebywając kilka dni pośród tych statków, pochłonięty wypadkami, szybko następującymi po sobie i zużywającymi jego energję, nie miał czasu zdać sobie sprawy z niezwykłości wielkości tego wszystkiego, co go tu otaczało. Teraz dopiero mógł przez chwilę przyjrzeć się swobodnie tym obrazom.

Zbyt wiele czasu nie mógł jednak poświęcić temu. Na nim jednym ciążyła odpowiedzialność za losy Dorothy i innych. Obsługa maszyn wymagała ogromnego natężenia uwagi. Narazie kanał był stosunkowo wolny od wodorostów, ale lada chwila mogła się ukazać powłoka z wodorostów. Łatwo mogła się śruba uwikłać w te rośliny, tak że o dalszej podróży łodzią nie będzie można mówić, albo też mogą się natknąć na płynący pod wodą wrak, który rozedrze powłokę stalową łodzi, a wtedy wszyscy pójdą na dno. Z tego względu pewniejszą byłaby droga pod wodą, ale Havard liczył się z tem, że każdy obrót śruby naładowuje akumulatory elektryczne. Im więcej zaś elektryczności posiadał w akumulatorach, tem dłużej mógł następnie utrzymać się pod wodą. Chciał dopiero wtedy zanurzyć łódź pod wodę, kiedy dalsza podróż nad wodą będzie niemożliwą. Po kilku godzinach drogi kanał rozszerzył się, ale i warstwa wodorostów stała się gęstszą i grubszą. Był to znak, że zbliżają się do brzegu wyspy. Coraz mniej wraków, coraz więcej wodorostów. Wreszcie warstwa roślin stała się tak gęstą, że bezpieczniejszem wydawało się zanurzyć łódź.

— Dosyć już energji w akumulatorach, żeby utrzymać się pod wodą przez trzy i pół do czterech godzin, — mówił do siebie patrząc na licznik. — Z szybkością ośmiu węzłów możemy odbyć dwadzieścia pięć mil pod wodą. To będzie najlepsze.

Zatrzymał łódź, żeby pójść do reszty rozbitków, siedzących w mroku panującym we wnętrzu łodzi.

— Zatem, coście urządzili? Czy mamy jechać dalej, czy też wyszukać jaką przystań i zaczekać na pomoc?

Nikt nie odpowiedział, w ciszy zaś, jaka teraz zapanowała, dał się słyszeć z oddali odgłos parowca szybko podążającego za nimi.

— Havard zagwizdał. Pochylił się wstecz.

— Forbes widać ma jeszcze wiele niespodzianek w zapasie. Jesteśmy ścigani. Za nami płynie łódź parowa. Wobec tego nie mamy wyboru. — Musimy zanurzyć łódź. Jeśli ktoś z was chciałby po raz ostatni rzucić okiem na wraki i wyspę zaginionych okrętów, to proszę. Ale czasu mamy bardzo mało!

— Milczenie panowało w dalszym ciągu. Havard zaśmiał się w końcu.

— Jakto nikt? Pan, ojciec Joss, który przeżył tu tyle lat, nie odczuwa żalu z powodu rozstania z tą wyspą?

Marynarz zaprzeczył ruchem głowy.

— Pod tym względem zapotrzebowanie moje jest pokryte, sir. Aż do samej śmierci mam...

— Zatem, — zdecydował Havard, — pod wodę! Już są przy nas.

Szalupa skręciła w pełnym biegu na zakręcie kanału. Havard wyjrzał jeszcze raz pozdrowił drwiąco ręką, potem pochylił się, przykręcał szybko śruby włazu i przerzuciwszy heble motoru uregulował natychmiast przyrząd do zanurzenia łodzi. Na powierzchni wody pozostał mały wir i U 135 zanurzyła się powoli. Nadbudówki znikły pod wodą i tylko periskop widoczny był jeszcze na powierzchni morza. Wewnątrz zapaliły się lampki elektryczne. Łódź podwodna zanurzała się coraz głębiej, aż manometr wskazał dwadzieścia metrów pod wodą. Havard wstrzymał dalsze zanurzenie się łodzi i zrównoważył ją w położeniu, w jakim miała odbyć dalszą drogę.

— Doskonałe maszyny, — rzucił zadowolony przez ramię, nie tracąc jednak z oczu swych maszyn. — Jedziemy naprzód. Zachowajcie zimną krew i nie oczekujcie niczego nowego przed upływem kilku godzin. Dopiero za trzy lub cztery godziny wypłyniemy na powierzchnię.

I teraz nikt mu nie odpowiedział. Podróż pod wodą była dla naszych rozbitków nowością. Przekonanie o grożącem w każdej chwili niebezpieczeństwie odbiera im ochotę do rozmowy. Na dwadzieścia metrów pod powierzchnią oceanu, zamkniętym w stalowej skrzynce, która w razie wypadku posłużyłaby im za trumnę, narażonym na różne niebezpieczeństwa — położenie obecne nie wydawało się zachwycającem. Wszystko to odbijało się w ich nastroju. Wszyscy oni nie byli zbyt odważni. W każdym razie nie mieli ochoty do rozmowy, okoliczności zbyt ciężyły na ich umysłach. Jeden Havard znał się na łodziach podwodnych i gdyby był bliżej nich, nastrój ich szybko byłby się poprawił. Ale miejsce jego było przy maszynach.

W rzeczywistości niebezpieczeństwa, na jakie byli narażeni, nie można było lekceważyć. Jeśli U. 135 płynęła pod powierzchnią wody, łatwo natrafić mogła na szczątki rozbitego statku i uledz strzaskaniu; jeśli zaś zanurzyła się zbyt głęboko, mogła z łatwością zostać zduszoną przez naciskający na nią słup wody, podobnie jak skorupka jaja. Gdyby energja elektryczna wyczerpała się, zanimby było możliwem wynurzyć się na powierzchnię, również byliby zgubieni.

Havard zdawał sobie sprawę z wszystkich tych trudności. Miał pełną świadomość swej odpowiedzialności. Los jego żony i jego towarzyszy, jego własne życie i spełnienie najpiękniejszych marzeń zależały w tej chwili od jego czujności, przytomności umysłu i znajomości swego zawodu.

XX.

Jedna, dwie, trzy godziny minęły bez żadnego wypadku; póniej zaś zaczęły się pokazywać oznaki, że energja akumulatorów jest na wyczerpaniu. Havard spojrzał w periskop i starał się dojrzeć poprzez wodę światło dnia. Toby było dowodem, że warstwa wodorostów przerzedziła się.

Przez periskop nic nie było widać. Zewnątrz panowała zupełna ciemność. Jeszcze kilkakrotnie powtarzał swoje próby; ale ani jeden promień światła nie dał się widzieć i coraz bardziej zaniepokojony powrócił do hebli, by nastawić maszynę na najwyższą szybkość ośmiu węzłów na godzinę. Bez końca jednak akumulatory nie mogły dostarczać energji. U. 135 była już cztery godziny pod wodą; akumulatory były prawie wyczerpane. Jakkolwiek było to połączone z niebezpieczeństwem, trzeba było przebić warstwę wodorostów i wynurzyć się z wody; dłużej już nie można było pozostawać pod wodą. Havard nie mógł czeka, aż zużyje cały zapas energji elektrycznej. Trzeba było wypłynąć na powierzchnię.

Jeszcze przez kilka minut pędziła łódź naprzód. Czuł jak wierzch łodzi ociera się o wodorosty. Zatrzymał więc łódź i pozostawił mały statek sobie samemu. Łódź wznosiła się powoli, coraz głębiej w warstwy wodorostów. Lepkie girlandy pokryły wkrótce grube szyby. Coraz wolniej wznosiła się łódź. W końcu wszelki ruch ustał. Łódź podwodna spoczęła nieruchomo w warstwie wodorostów, nie wydostawszy się na powierzchnię morza.

Havard zniechęcony wzruszył ramionami. Pociągnął za jakąś rączkę i łódź została nieco odciążoną.

Podniosła się o kilka centymetrów, potem pompy ucichły, tanki na wodę były próżne. Poprzez wodorosty, leżące nad łodzią przedzierały się słabe odblaski. U. 135 znajdowała się na metr pod powierzchnią wody.

— Tylko jeden metr, — skonstatował z gniewem Havard. — Jeden jedyny. Ale to wszystko jedno, czy tysiąc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pani Emilja Nevel, lat 46, została oskarżona o otrucie swego męża, powodowana rzekomo do tego miłością do Waltera Vandermarka, którego podobiznę zamieszczamy. Trzy córki pani Nevel stanęły w jej obronie. Vandermark został również aresztowany.

STRASZNY SKANDAL W HISTORJI ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej.)

samowolnie, do czego nie miał prawa żadnego na podstawie konstytucji związkowej. Gdy sekretarz przy czytaniu listy dyrektorów opuścił nazwisko dyrektora Jachimowskiego a biura jego i krzesło nie zostały postawione na zwykłem miejscu, powstał dyrektor Synowiec i zapytał dlaczego opuszczono w czytaniu nazwisko dyr. Jachimowskiego i dlaczego jego biurko nie znajduje się na swem miejscu.

Na interpelacje odpowiedział prezez Żychliński, że dyrektor Jachimowski został zasuspendowanym na podstawie oskarżenia o chęć „podejścia" Związku w łączności ze sprawą pożyczki obligacji Repetowicza i nie może urzędować dokąd Rada Nadzorcza nie wyda w jego sprawie decyzji.

Na to wyjaśnienie prezesa odpowiedział dyrektor Synowiec, że dyrektor Jachimowski nie był prawnie zasuspendowanym; bo prezes nie postąpił według wyraźnych zastrzeżeń konstytucji w podobnych sprawach, że postąpiono sobie samowolnie i nieprawnie a Cenzor Związku Narodowego Polskiego unieważnił to zasuspendowanie, jako niekonstytucyjne, domaga się więc, aby dyrektorowi Jachimowskiemu przywrócono wszystkie należne mu prawa.

Na to żądanie wyraźnie prezes odpowiedział, że sprawa Jachimowskiego jest skończoną i nie może być więcej podnoszoną na posiedzeniu aż Rada Nadzorcza wyda swój wyrok, do której odsyła dyrektora Jachimowskiego z apelacją.

Przyszło do ostrej wymiany słów, w której obie strony brały udział. Większość starała się dowodzić, że zasuspendowanie dyrektora Jachimowskiego było prawne. Wezwano nawet prawnika związkowego, pana Małłka, do którego opozycja zwróciła się z apelem, aby wydał swą opinję, czy na podstawie konstytucji związkowej zasuspendowanie dyrektora Jachimowskiego przez prezesa było prawne. Pan Małłek, aczkolwiek znalazł się w przykrem dla niego położeniu, nie chciał iść przeciw własnemu sumieniu i przeciw literze prawa i oświadczył, że na podstawie konstytucji związkowej zasuspendowanie było nieprawne, gdyż nie postąpiono tak, jak konstytucja się tego domaga w podobnych wypadkach. Dla osłodzenia jednakże gorzkiej pigułki dla większości, od której bądź co bądź jest zależnym, dodał, że w pewnych wypadkach większości przysługuje ustanawianie sobie specjalnych praw postępowania, zwłaszcza na podstawie regulaminu urzędowego. Powiadamy, że było to osłodzenie gorzkiej pigułki dla większości a p. Małłek uratował swoje sumienie adwokackie, nie chcąc powiedzieć wyraźnie podług życzenia większości, że ta większość w rządzeniu się swojemi własnemi metodami może przechodzić ponad konstytucyjnemi prawami i deptać je.

Gdy po dłuższych debatach w tej sprawie, prezes próbował przejść do dalszego prowadzenia byznesu posiedzenia, mniejszość dyrekcji, a głównie dyrektor Synowiec i dyrektor Majchrowicz, przeszli do obstrukcji, oświadczając, że będą się sprzeciwiać dalszemu prowadzeniu posiedzenia dokąd dyrektorowi Jachimowskiemu nie będą przywrócone wszystkie jego prawa, nieprawnie mu zabrane. Siedzącemu w galerji dyrektorowi Jachimowskiemu oddaje swe biurko dyrektor Synowiec, a sam bierze zwykłe krzesełko i lokuje się przy dyrektorze Jachimowskim. Obstrukcja tak skutecznie była prowadzoną, że panowie z większości potracili całkowicie głowy i po dwu godzinach takich krzyków i hałasów blady, jak ściana wapienna, dyrektor Głowa postawił wniosek o odroczenie posiedzenia do jutra, czyli do piątku godziny drugiej po południu, zwłaszcza gdy przekonano się, że galerja w ogromnej większości sympatyzuje z walczącymi o konstytucję dyrektorami mniejszości.

POSIEDZENIE PIĄTKOWE

W piątek otwarto posiedzenie o godzinie drugiej. Galerja była jeszcze liczniejszą, niż dnia poprzedniego, ale druga strona sprowadziła sobie pewne niewiasty znane już z tego, że lubią prowokować mężczyzn ulicznikowskiem zachowaniem się, wyzwiskami i biciem nawet po twarzy. Oprócz tych niewiast sprowadzono także kilku detektywów, którzy czekali właśnie na rezultat tej prowokacji niewieściej. Jednakże dyrektorzy z mniejszości, a zwłaszcza dyrektor Synowiec, przeciw któremu głównie cała ta machinacja skierowaną była, nie dali się sprowokować i policja nie miała co robić, ku zmartwieniu wielkiemu prowokatorek i tych, którzy wynajęli je do swoich usług. A trzeba było zimnej krwi i dużo silnej woli, aby na prowokacyjne zniewagi słowne i czynne osób pozbawionych wszelkiej powagi i szacunku własnego, kierowanych zemstą osobistą lub zaprzedanych innym dla ich własnej zemsty podwójnej na człowieku, im bardzo niewygodnym, nie odpowiedzieć czynnie. Jak bardzo to jest szlachetną rzeczą iść w komitywę z takiemi osobami i z nimi razem spiskować zniewagi publiczne i skandale przeciw niewygodnemu sobie człowiekowi, to już bezużyteczną rzeczą byłoby z tymi panami argumentować, są oni bowiem wyznawcami jezuickiej zasady, że cel uświeca środki i nie zawahają się użycia najpodlejszych sposobów w walce o swoje osobiste cele.

Dziennik Związkowy, który zeszedł dziś do roli ostatniej szmaty, nie ledwie bohaterkami robi te kobiety urządzające awantury publiczne w domu związkowym, bo to dogadza szanownej większości bez uwagi na to, kogo sobie wynajmuje do swoich usług.

Ale przejdźmy do posiedzenia. Na posiedzeniu piątkowym powtórzyło się wszystko to co się stało na posiedzeniu czwartkowem. Zaraz po otwarciu posiedzenia i odczytaniu listy dyrektorów przez sekretarza jeneralnego, opozycyjna piątka dyrektorów przeszła do obstrukcji, domagając się przywrócenia praw dla dyrektora Jachimowskiego. Powtórzyły się sceny z dnia poprzedniego. Galerja była bardzo ożywioną i oprócz garści kobiet, które sprowadzono sobie dla sprowokowania dyrektorów z mniejszości, większość ogromna należała do jej sympatyków. Widząc to, jak również pojąwszy, że nadzieje wywołania burdy z kobietami, które po to tylko przyszły, i które znane są już z podobnych burd na posiedzeniach Gmin, a zwłaszcza Gminy III, gdzie to napadnięto i czynnie znieważono p. K. Szczerbowskiego, nie udały się odroczono ponownie posiedzenie „na czas nieograniczony", czyli do czasu zwołania tegoż przez prezesa.

Tak więc tym razem sprowadzona do domu związkowego policja nie miała co robić z powodu panowania nad sobą dyrektorów z prowokowanej mniejszości. Użycie kobiet do tego podłego celu nie udało się, a mniejszość postara się o to aby w przyszłości nie była napastowaną i prowokowaną przez te osoby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Brooklyn i okolica

W niedzielę dnia 13-go września o godzinie 3-ej po południu, w Domu Narodowym 724 — 5 Ave., odbędzie się uroczystość instalacyjna T-wa Żeńskiego „Królowej Jadwigi", Grupa 2366 Z. N. P.

Na tę uroczystość, upiększoną bogatym programem śpiewu i muzyki, zaproszeni są Komisarze Zw. Nar. Pol. i wiele innych a dobrze znanych pracowników na niwie społecznej, oraz delegacja z Zarządu Centralnego Zw. Nar. Pol.

Program instalacyjny trwać będzie od 3-ej do 6-ej a od 7-ej do 12-ej tańce polskie.

Komitet tej uroczystości zaprasza Polonję o liczne przybycie, gdzie każdy będzie mógł coś dobrego usłyszeć, a przy tem doskonale się ubawić!

Za Komitet
Jan Teter, 321—20 st. B'klyn.

Górą związkowczynie w So. Brooklynie! Już od lat piętnastu nosiłyśmy się z zamiarem zorganizowania grupy żeńskiej, gdzieby się mogły wyżwiązać z zadania, jakie obowiązuje każdą dobrze myślącą związkowczynię, bo należąc do grupy męskiej, pomimo chęci i zdolności, byłyśmy poniekąd upośledzone i wprost niepożądane do żadnej czynnej pracy, któraby nam mogła przynieść jakąkolwiek chlubę. Niewiadomo też, kiedy by się to ziściło, gdyby nie nasza komisarka, pani Cecylja Kossakowska, którąśmy tu zaprosiły i życzenia nasze wypowiedziały. Nie było to łatwą rzeczą skupić pożądaną ilość członkiń, bośmy miały przeszkody, a najwięcej ze strony kilku niewyrozumiałych osób, ale to wszystko już minęło, bo mamy dziś dość silną grupę, w której szeregi zaciągniemy jeszcze dużo rodaczek zamieszkałych tu w okolicy. Nie dziw też, że serca nasze są przepełnione dumą i radością z nadchodzącej uroczystości instalacyjnej, która się odbędzie w niedzielę 13-go września, w Domu Narodowym, 724—5ta ave., Brooklyn.

Związkowcy i Związkowczynie, Rodacy i Rodaczki w South Brooklynie i okolicy! Spodziewamy się, że tak długo od nas oczekiwaną chwilę uczcicie wspólnie z nami co się wiąże przyczyni do zachęcenia nas do dalszej pracy i wogóle dla dobra pracy związkowej. Dzielimy się również programem jak następuje:

1. Hymn amerykański i polski.
2. Mowa komisarki, pani C. Kossakowskiej.
3. Śpiew Tow. Śp. Moniuszki.
4. Mowa komisarza, pana J. Jaworskiego.
5. Śpiew Dziatwy Związkowej.
6. Mowa komisarza A. Piotrowskiego.
7. Duet skrzypcowy; T. Brzustowicz i E. Sabo.
8. Mowa ob. A. Kotarskiego.
9. Deklamacja—Z. Grudzień.
10. Przysięga Tow. Królowej Jadwigi, gr. 2366.

Po tej uroczystości bal; doborowa muzyka; cena biletu 25 centów, bilety już można nabyć u znanych polskich bizneesistów: u pana F. J. Jaszczerskiego, 726 4ta Ave. i u pana Jagockiego, 3-cia Ave., pomiędzy 23 i 22 ul., również przy kasie bilety można nabyć.

Kazimiera Migdał, sekr.

SZKOŁY
otwierają 15-go września. Kupujcie obuwie dla swych dzieci w naszym sklepie. Ceny bardzo niskie. Towar i obsługa najlepsza
MODEL SHOE STORE
140 NASSAU AVENUE
Brooklyn, N. Y.
(pomiędzy Newell i Oakland St.)

POLSCY LEKARZE

DR. LOUIS GRYCZ
102 Kent St., Brooklyn, N. Y.
GODZINY URZĘDOWE:
9—10 rano; 1—2 popoł., 6—8 wiecz.
Telefon: Greenpoint 5715

Telefon: Huguenot 0995
S. M. Lewandowski, M. D.
GODZINY URZĘDOWE:
od 1 do 2 po poł. i od 6 do 8 wiecz.
W niedzielę i Święta od 8 do 9 rano.
707 Fourth Ave., Brooklyn

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie:
568 Leonard St. 116 North 9th St.
bliско Nassau Ave. bliско Berry St.
Od 1 do 3 po poł. Od 9 do 10 rano
Od 6 do 8 wieczór. Od 6 do 8 wiecz.
Telephone: Greenpoint 3735

Telefon: Stagg 2222
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street,
bliско Union Avenue,
Brooklyn, N. Y.
GODZINY URZĘDOWE:
od 12 do 1 po południu i od 6 do 8 wieczór.

Weser Bros. Inc.
882 Broadway, Brooklyn, N. Y.
(Bliско Myrtle Ave.)
Najstarszy skład fortepianów w Brooklynie. Wszystkie fortepiany wyrabiane są w naszej wielkiej fabryce W NEW YORKU
Gwarantujemy każdy fortepian i pianolę
Fortepiany $350 i wyżej
Wszystkie fasony
Pianole $395 i wyżej
Wszystkie rozmiary
Teraz jest najlepiej kupować
Przyjmujemy w zamian Wasz stary fortepian. — Spłaty, jakie dla Was będą wygodne.
Sklep otwarty w każdy wieczór do godziny 9-ej z wyjątkiem piątków
TELEFON: PULASKI 2341.

List z Czecho-Słowacji

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej.)

cało zbyt pochlebnego światła na stosunki wewnętrzne w Czecho-Słowacji. Przestroga ta trafiła widocznie w sedno rzeczy, bo w tych dniach z wyjątkiem trzech wszyscy aresztowani komuniści zostali uwolnieni.

Afera zamachowa skończyła się więc zdrowo dla komunistów ale blamażem organów policyjnych a prasa koalicyjna wszystkich odcieni, widząc, że sztuka się nie powiodła, umywa obecnie ręce od tej sprawy.

Afera zamachowa skończyła się więc zdrowo dla komunistów, ale blamażem organów policyjnych, a prasa koalicyjna wszystkich odcieni, widząc, że sztuka się nie powiodła, umywa obecnie ręce od tej sprawy.

Stosunki handlowe Czecho-Słowacji z Rosją nabywają coraz większych rozmiarów. Sowiecka misja handlowa w Pradze ogłasza właśnie, że w miesiącu lipcu br. wywieziono z Czecho-Słowacji do Rosji towarów za przeszło 100 miljonów koron czeskich, czyli dwa razy tyle, niż w poprzednim miesiącu. Na przyszłość zamówienia z Rosji mają być jeszcze większe. Jak widać, obrót z Rosją stanowi w bilansie handlowym czesko-słowackim poważną pozycję, to też coraz częściej napotkać się można wśród sfer gospodarczo-przemysłowych z głosami o uznanie Rosji sow. de jure i nawiązania z nią jeszcze ściślejszych stosunków handlowych.

Polityka — polityką, a interes interesem! Tego zdania są Czesi i chociaż z jednej strony zwalczają namiętnie ustrój sowiecki i znajdują się na liście niewielu państw, które Rosji sowieckiej nie uznały, to jednak z drugiej strony wykorzystują wszelką sposobność, aby ze stosunków ze sowietami odnieść gospodarcze korzyści.

KSIĄŻKA O HAŃBIE ANGLJI

P. Mieczysław Schmidt, znany powszechnie przed wojną przemysłowiec, wydał obecnie po polsku, choć pod angielskim tytułem, rewelacyjną książkę p. t. „On his majesty's service" (Naokoło Afganistanu).

Książka zawiera szczegółowy opis iście średniowiecznych tortur, jakich doznał p. Schmidt w niewoli angielskiej.

P. Schmidt został aresztowany przez płatnych ajentów angielskich w małym miasteczku zakaspijskiem, Aschabad, opodal granicy perskiej, dokąd przybył w sprawach przemysłowo - handlowych. Towarzyszami jego niedoli do dziś dnia żyjącymi byli: R. Stump, obywatel szwajcarski, Turmuren, obywatel szwedzki, funkcjonarjusz Tow Braci Nobel, Wagner, niemiecki, poddany, student medycyny, funkcjonarjusz niemiecki Czerwonego Krzyża, Kowenko, były rosyjski oficer awjacji, ranny na dźwiśkim froncie, udający się na posadę do Banku Międzynarodowego w Bucharze i Smutny, były podporucznik armji austrjackiej, jeniec wojenny.

Wszyscy wyżej wymienieni, po uprzedniem ograbieniu ich z wszelkiego grosza, zostali poniewczeni bez żadnego sądu wśród warunków i cierpień, z któremi osławione tortury czrezwyczajki mogą śmiało rywalizować.

Tortury te trwały lata całe.

Przez bezkresne, spalone słońcem stepy Persji, Afganistanu, Beludżystanu i Indji, drczeni, trawieni głodem, upałem i chorobami, w ustawicznem oczekiwaniu śmierci, wleczeni byli ci niewinni ludzie tysiącami, tysiącem kilometrów.

Niczem za czasów assyryjskich, jeńcy mieli ręce skute wspólnie kajdanami i nogi związane powrozami. Tak musieli spać wszyscy razem na jednym boku. Trwało to latami, tak, że jedna strona ciała była zupełnie „odleżała" i pokryta ranami.

„Pewnego wieczoru — brzmią wzruszające słowa, p. Schmidta — długo leżąc i nie śpiąc, poczułem, że kajdany jakoś luźno trzymają się na mojej prawej ręce. Począłem je próbować i po pewnym czasie stuliwszy wychudłą dłoń, z niewielkim wysiłkiem zsunąłem je. Trudno opisać uczucie, jakiego doznałem, mając obie ręce wolne. Cieszyłem się jak dziecko, nie dbając o to, że narażam się na wielkie nie bezpieczeństwo w razie zauważenia tego, co się stało, przez stojącego u wejścia do namiotu żołnierza.

Cicho okryłem się cały i obróciłem na lewy bok, na którym od tak długiego czasu nie spałem. Bałem się zasnąć mocno, aby nie przespać do świtu i nie być schwytanym na gorącym uczynku, udrzemałem tylko, walcząc ze snem."

Jest w tej tragicznej książce jedna szlachetna postać oficera angielskiego, Forzajta, który na jakimś postoju, żegnając p. Schmidta, wypowiedział smutnym głosem te słowa: „To jest okropna pomyłka, p. Schmidt, ale niech pan pamięta, że anglik, jeżeli nawet zrobi pomyłkę, to musi doprowadzić ją do końca".

A teraz pomyślmy, jeżeli ten sam błąd psychologiczny zachodzi również i w angielskiej polityce zagranicznej, w stosunku do małych, wyzwolonych narodów — to jakich konsekwencyj należy się spodziewać?..

ZAWIADOMIENIA

YONKERS, N. Y.

Baczność Yonkers i okolica!

Klub Tadeusza Kościuszki urządza wspaniałą wycieczkę w niedzielę dnia 13-go września, b. r. do pięknego Tibbetts Brook Parku (obok stacji Dunwoodie) Początek o godz. 10ej rano aż do późna w nocy.

Do tańca przygrywać będzie wspaniała muzyka polska. Dojazd z Getty Square tramwajem No. 7 Yonkers Ave., który dowiezie do stacji Dunwoodie. Cały czysty dochód przeznaczony będzie na budowę Domu Narodowego w Yonkers, który jest niezbędnie potrzebny.

Wobec tego, iż cel godny poparcia, Komitet uprzejmie zaprasza szanownę Polonję w Yonkers i okolicy o jaknajliczniejsze przybycie. Komitet ze swej strony dołoży wszelkich starań, ażeby gości zadowolić. Na programie będą występy starszych jakoteż młodzieńców, panienek i dzieci.

W tym tygodniu będzie ogłoszone przez łamy Nowego Świata, jakie będą gry i nagrody za takowe.

Za liczne przybycie zgóry składamy staropolskie 'Bóg zapłać!

Wstęp wolny dla wszystkich.

KOMITET.

Jak tylko rozpocznie się chłodniejszy sezon płaszcz powyżej przedstawiony będzie modny. Przybranie futerkiem dodaje uroku całości.

POLSCY DETEKTYWI

J. J. KRON
Największa Polska Firma Wywiadowcza
302 Broadway, N. Y. City
Śledztwa kryminalne, familijne i rozwodowe
STEFAN MAJEWSKI, Mgr.
Telefon: Worth 0762—0764

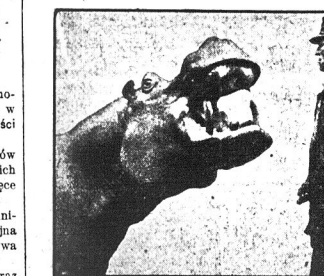

W zoologicznym ogrodzie w Bronx, znaduje się jeden z największych nosorożców w Stanach Zjednoczonych, który zawsze robi „przyjemną minę", gdy zobaczy strażnika, ponieważ wie, że do pory obiadowej niedaleko. Jak wam się ta buzia podoba?

JERSEY CITY

Klub Polsko-Esperancki zawiadamia, że lekcje języka międzynarodowego Esperanto dla dzieci, jak również dla starszych osób odbywają się w każdą środę. Dla dzieci od godziny 7-ej do 8-ej, dla starszych osób od 8-ej do 9-ej wieczorem.

Rodzice, którzy życzą sobie, aby dzieci ich nauczyły się esperanta, prosimy przysyłać w każdą środę w godzinach wyżej wymienionych. Zapisy na lekcje odbywają się w każdą środę od 7-ej do 9-ej wieczorem.

Zarząd Klubu P. E.
578 Jersey Ave., Jersey City, N. J.

PHILADELPHIA, PA.

Podajemy do ogólnej wiadomości Polonji na południowej stronie miasta Philadelphia, Pa., że z dniem 13 września (w niedzielę) otwieramy niedzielną szkółkę dla dzieci.

Wiemy, że dzieci spędzają czas na ulicy co nie przynosi żadnej korzyści dzieciom, ani też rodzicom, lecz często sprawia im nieprzjemność, gdy dzieci ich za nieczyszczą ubrania albo pokłócą się z sobą, a co gorsza, że się pobiją, co często się zdarza, — więc zamiast tego niezadowolenia i zmartwienia, oraz nieprzyjemności dla rodziców, radzimy rodzicom, aby posłali swoje dzieci tam, gdzie się nauczą czegoś lepszego i pożyteczniejszego. Nauczą się tego, jak mają być lepszymi, posłuszniejszymi i pożyteczniejszymi, jak dla rodziców, tak też dla całego społeczeństwa.

Każdy z pewnością chciałby, aby dzieci jego były dobremi; trzeba wiedzieć przedewszystkiem, że do tego może przysłużyć się i być pomocą tylko czysta i zdrowa nauka, a każdy z nas wie, że największym skarbem, jaki można zdobyć, jest to nauka prawdy i przykładu, co ulepsza, upiększa i uszlachetnia duszę i ciało dziecka.

Otóż aby dzieci Wasze zdobyły to wszystko, to powinni uczęszczać tam, gdzie takie udzieła się wskazówki, a tem miejscem na południowej stronie m. Philadelphii, Pa., jest Old Pine St. Church, przy Pine ulicy, pomiędzy S. 4 i 5 ul., gdzie zaszczepia się do młodych umysłów i serc dobre rzeczy. Wszelkich dobrych nauk i wskazówek dla dzieci udzielamy w każdą niedzielę o godzinie 10-ej rano i o 7-ej wieczorem na sali Old Pine St. Church, pod powyższym adresem. Przyszlijcie Wasze dzieci w niedzielę 13-go września na otwarcie niedzielnej szkółki. Naukę udzielamy bezpłatnie.

R. P. Andrews.

Nie tutejszy

Pijany: — Przepraszam pana, czy, czy nie mógłby mi pan powiedzieć, czy teraz świeci słońce czy księżyc?

Pan: — Tego nie wiem, bo nie jestem tutejszy.

ZDEMASKOWANIE OSZUKAŃCZEGO PRAŁATA

Awanturnik przez 20 lat naciągał naiwnych purpurotów wszystkich narodowości

RZYM, 9 września. — Od lat dwudziestu grasował po wszystkich katolickich krajach Europy oszukańczy prałat nazwiskiem Jan Tarnowski, który dzięki niezwykle wysoko rozwiniętym manierom towarzyskim i znajomości stosunków kościelnych i historji kościelnej a także łatwości wysłowiania się we wszystkich ważniejszych językach europejskich potrafił się wkradać w zaufanie naiwnych dostojników kościelnych i olśniwszy ich swą znajomością form towarzyskich naciągał na grubsze sumy pieniędzy, lub wprost okradał z wartościowych przedmiotów.

Karjera śmiałego oszusta z zawodu kucharza skończyła się nagle ostatnio, gdy w więzieniu, gdzie oszustowi zachciało się złożyć wizytę papieżowi, Tarnowski został aresztowany gdy się starał dostać rekomendacje od przełożonego kościoła polskiej kolonji w Rzymie dla uzyskania audjencji u papieża z okazji miłości tego lata 25-letniego jubileuszu kościoła rzymskiego.

Prezydent Coolidge kończy swe wakacje

SWAMPSCOTT, 9 września. — Prezydent Coolidge ukończył swe wakacje i powraca do Washingtonu wraz z żoną po spędzeniu jednastu tygodni na wybrzeżu stanu Massachussetts.

Przed wyjazdem prezydent ogłosił w okolicznej prasie podziękowanie dla sąsiadów za umilenie mu pobytu podczas wywczasów wakacyjnych.

Bolszewicy dokonywują geologicznych badań Mongolji

MOSKWA. — Bolszewicki uczony Lebedjew dokonywuje z rozkazu mongolskiego rządu geologicznych badań Zachodniej Mongolji. Pomiary Mongolji zostały zaczęte w 1923 roku przez profesora Rączkowskiego i potrwają przez kilka lat dopóki nie zostaną ukończone przez profesora Lebedjewa.

Liczny zjazd klanistów

HARRISBURG. — Odbył się tutaj liczny zjazd członków tajnej organizacji Ku Klux Klan, którzy się zjechali z sąsiednich stanów. Zjazd rozpoczął się wielką paradą, w której wzięło udział kilkanaście tysięcy klanistów w swych kosziulach, ale bez masek.

Prezydent bolszewickiej Rosji Kalinin chwali cara Piotra

LENINGRAD. — Prezydent Bolszewickiej Rosji Kalinin przemawiając na otwarcie dwuchsetnej rocznicy Akademji Nauk, w której wzięło udział kilkaset uczonych i około dwustu przedstawicieli instytucyj naukowych z całego świata, oświadczył, iż rząd bolszewicki w uznaniu naukowej pracy dokonanej przez akademję ogłosił ją narodową instytucją naukową bolszewickiej republiki rosyjskiej, mimo, że została powołaną przez cara Piotra Wielkiego, który przez ten jeden czyn mógłby uzyskać gdyby ożył amnestję rządu bolszewickiego.

POLSKI DETEKTYW
Egzaminowany, upoważniony i pod Bondem Stanowym
Załatwia kryminalne i cywilne sprawy. Procesowe obsługi adwokatów —śledztwa w sprawach familijnych i rozwodowych. —W razie jakiego wypadku podajcie skargi do
B. L. O. O. M. DETECTIVE BUREAU
799 Broadway New York City
Pokój 230. Róg 11th Street.

KALENDARZYK ZABAW

14 Września Wielki Bal Klubu Życia w Polskim Klubie Obywatelym.
20 września, Piknik Tow. Sokół Polski Gn. 815 Z. S. P. w Washington Grove Park w Carstadt, N. J.
21 Listopada Bal Polski Klubu Życia w Domu Polskim, 48 Beacon Street.
10 października. Koncert i bal Towarzystwa Śpiewu „Harfonja" w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Place.

Drobne Ogłoszenia

SZKOŁA BALWIERSTWA
Kompletny kurs $25. Przyrządy darmo. Majczyński, wyuczcie się bakierstwa, masażu, stylnych, elegancki. Trzej wykwalifikowani instruktorzy dają wykłady w dniu i wieczorami. Lekki, czysty fach, wyuczcie się w krótkim czasie. Nelson Barber College, 159 3rd Ave., New York City (Bilsko 15 ul).

POWAŻNE sumy pieniężne wypożyczane, drugie i trzecie hipoteki, wypożyczki na budowę domów, dogodne prędka obsługa. Eskay Holding Corp. Tel., Triangle 7997 — 191 Fulton St. Brooklyn

Poszukiwania
(Information Wanted)

STUDENT PRZYBYŁY NIEDAWNO Z POLSKI POSZUKUJE JAKIEGOKOLWIEK ZAJĘCIA W JAKIMKOLWIEK PRZEDSIĘBIORSTWIE. LASKAWE ZGŁOSZENIA DLA STUDENTA C/O NOWY ŚWIAT, 24 UNION SQ. N. Y. C. (11m)

CHLOPIEC polski, lat 15 poszukuje zajęcia w godzinach po szkole, jest rekomendowany przez Nowy Świat. Henryk Wrana, 2253 Broadway, N. Y. (tfn-1)

POSZUKUJE kobiet i mężczyzn we wszystkich stanach Ameryki do sprzedaży najnowszego wynalazku potrzebnego w każdym domu. Wysoka komisowa. Zgłoszenia do J. L. co „Nowy Świat", 24 Union Sq., N. Y. C. (12)

POSZUKUJĘ adresu Pani Olgi Kardzy, dawniej mieszkającej w Utica, N. Y. Ktoby o niej wiedział, proszę pisać na adres do Mrs. Jenny Calocerino, 14 Pearl Street, Utica, N. Y. (111)

POSZUKUJĘ familji Roszkiewiczów dawno zamieszkałej w Brooklynie. Ktoby o nich wiedział lub ont sami proszę pisać na adres Mrs. Philip Fasano 9 Bertram St. Dorchester, Mass. Daniel Roszkiewicz Siedlce. (111)

KRZYŻCZEK Bronisława z domu Krempa widziana ostatni raz 1907 roku w Jersey City, N. J. Odtąd przez 3 lat ślad o niej zaginął. Ktoby wiedział czy umarła lub czy żyje i gdzie, ten otrzyma wielką nagrodę. Franciszek Krzyżczak 247 State Street Brooklyn, N. Y. (10)

Pomieszkania do wynajęcia
(Apartments to Let)

POKÓJ frontowy nowo odnowiony dla jednego lub dwóch osób. Adres: 428 W. 46th St. I piętro na zachód. (10r)

TRZY wódne pokoje z meblami. Rent $18. — 521 East 12th St. Beke. (10r)

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia dla mężczyzny w 2 polskiej rodzinie 122 Eagle St. Greenpoint, Brooklyn. (11r)

5 i 6 POKOI do wynajęcia, wanna, elektryka, parowe ogrzewanie i wszystkie nowoczesne udogodnienia. Zgłoszenie Van Dam St., pomiędzy Meeker i Nassau Avenues, Greenpoint, Brooklyn. (10r)

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Elektryka i kąpielnia. Cena $3.50 tygodniowo. W Paradowski, 354—22nd St. Brooklyn. (10r)

DO WYNAJĘCIA 2 i 4 wielkie jasne pokoje $14 i $20 881 E. 97th St. Janitor lub H. Ciotkosz 843 East 77th St. (11r)

ŁADNE 3 i 4 pokoje, wszystkie najnowsze ulepszenia. $20 i $23. 641 Bergen 13th St. (15r)

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

DZIEWCZĄT
POTRZEBA
W ENAMELING DEPARTMENT
AUTOBUS SPOTKA NASZYCH APLIKANTEK PRZY
PENNY BRIDGE
GRAND STREET I MASPETH AVE.
LONG ISLAND
O 7:15 RANO.
NATIONAL ENAMELING AND STAMPING CO.
LAUREL HILL, LONG ISLAND.

CHOCOLATE HAND DIPPERS
Doświadczonych. Zgłoszenie do Chocolate Meller 12th & Clinton Sts. Hoboken, N. J. (10f)

DZIEWCZĄT POTRZEBA DO LEKKIEJ PRACY
Zgłoszenie 301 Canal St. City. (10f)

MEAT TRIMMERS POTRZEBA.
ZGŁOSZENIA
516 WEST 40th ST. CITY (10f)

PRZY lalkach doświadczonych presserek, potishers, poliers i dippers. Dobra zapłata, stała praca przez cały rok. American Unbreakable Doll Co. 81 Wooster St. (11f)

DZIEWCZĄT potrzeba do buttonholes i finishing. Doświadczonych na męskich paltach. Zgłoszenie do sklepu, 30 East 12th St.

MŁODYCH DZIEWCZĄT, dobry wzrok, nauczą piłować roboty. $17 na początek, wzięcy zagłaty, gdy otrzymacie doświadczenie. Bert Levi & Co., 242 South 1st St., Brooklyn.

OPERATOREK przy zig-zag maszynach, doświadczonych przy krawatach, bluskach i innych rzeczach. Moskowitz Bros. 14 E. 27 St. (10f)

OPERATOREK przy firankach lub „art linens". Moskowitz Bros., 14 E. 27 St. (10f)

KOBIETA do ogólnej domowej roboty przy małej familji w Larchmont. W West Orange, N. J. Neidel 252 Madison Ave. 10 piętro.

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

OPERATOREK
Doświadczonych na Singer Sewing Maszynach
stała praca, dobra zapłata. Zgłoszenie ROYAL POOTWEAR CO.
27 Hooper St. blisko Bedford Ave.
Brooklyn. (10f)

CANDY CUPPERS
POTRZEBA
DO DIPLAK
SPOSOBNOŚĆ
ZGŁOSZENIA
RELIABLE SALES CORP.
64 CROSBY ST. CITY (10f)

PRACA PRZY WŁOSACH
I HATER PRESSERS
sanitarna praca i wysoka zapłata
Fleischer & Co. 117 E. 25th St. (12f)

DZIEWCZĄT do lekkiego malowania na guzikach i innych rzeczy. Venetian Art Co. 64 W. 22nd St. (11f)

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

MOLDERÓW
potrzebujemy „floor i bench moulders" do naszych fabryk wyrobów żelaznych
Dobra zapłata i stała praca
Dla pierwszorzędnych mężczyzn, którzy szczaą się natychmiast. Mamy kilka wygodnych domów po niskich rentach dla starych robotników z familjami. Zapłacimy bilet kolejowy dla każdego, który ma zamiar pracować.
Zgłaszajcie się natychmiast do
KUEBLER FOUNDRIES INC.
Easton, Penna. (14m)

POTRZEBA
MĘŻCZYZN DO MALOWANIA.
TYLKO NALEŻĄCYCH DO UNJI
ASTOR CONCOURSE
APARTAMENTS
73rd STREET, & GRAND
CONCOURSE
SHATZ PAINTING CO. (10m)

WOOD-JEWELRY BOXES
doświadczonych woodworkers potrzeba. Zgłoszenia:
KRAUS, INC.
21 Hopkins St., Brooklyn (11m)

ROBOTNIKÓW
z silnych mięśniach 45 dzielnie. Zgłoszenie McKIBBEN SCHAAF IRON CORP.
273 McKibben St. B'klyn. (11m)

PORTERA potrzeba. Zgłoszenia do Domu Narodowego, 261 Driggs Avenue Brooklyn. (10m)

SILVERSMITH potrzebny tak grubszy metal, bardzo zdolny. I. M. Perlman 65 Chrystie St. N. Y. C. (11m)

POWER PRESS HANDS POTRZEBA ZGŁOSZENIA. ALL METAL SAMPING CORP. 128 MOTT ST. (10m)

POTRZEBA doświadczonego masarza do sprzrowania i wytarzania kości. Stała praca. Bristol Beef & Prov. Co. 13 Laurel St. Bristol, Conn. (10m)

STOLARZA do pracy przy trumnach. Stała praca J. P. Linahan. 100 East 138th St. (10m)

OPERATORÓW przy zig-zag maszynach, doświadczonych przy krawatach, bluskach i innych rzeczach. Moskowitz Bros. 14 E. 27 St.

MĘCZYZN do uczenia się Moving Picture Operating. Mogą zarabiać $50 tygodniowo. Stała zajęcie. Edwards, 122 E. 23 St. Istnijący od 1911. (12m)

Interesy do Sprzedania
(Business Opportunities)

BUCZERNIA i grosernia do sprzedania na przystępną cenę z powodu wyjazdu do kraju. Interes dobry pomiędzy Polonją i Włoszami, w dobrem miejscu. Zgłosić się na adres: A. Turczyński, 9 Madison Ave., Clifton, N. J. Telefon Lakeside 4579-J. (21s)

BUCZERNIA i grosernia do sprzedania w polskiej, ruskiej i ukraińskiej dzielnicy, interes dobry wyrobiony. Sprzedam tanio. Zgłosić się do Mr. Joseph Data, 174 Ave. F., Bayonne, N. J. (C)

BUCZERNIA do sprzedania na przystępną cenę. Lease stosownie do umowy. Rent tani. 190 Bedford Ave., Brooklyn.

BUCZERNIA do sprzedania dobry interes wyrobiony ponad $400 tygodniowo z powodu samotności tanio dla prędkiego kupca. 172 Charlton St., Newark, N. J. (17s)

BUCZERNIA i mleczkarnia do sprzedania z powodu samotności. Interes wyrobiony. 207 West Kinney St., Newark, N. J. (21s)

CANDY store na sprzedaż. 2 pokoje niemeble. 152 Franklin St., Greenpoint, Brooklyn. (15s)

CANDY, cigar i stationery sklep na sprzedaż, z powodu choroby, w dobrym miejscu, blisko szkoły i kościoła blisko parku, bardzo dobra sposobność dla prędkiego kupca. 125 Driggs Ave., Greenpoint, Brooklyn. (10s)

COAL AND ICE route z Ford trokiem na sprzedaż tanio. 88 Quay St., Greenpoint, Brooklyn. (10s)

CIGAR, candy i stationery store do sprzedania w polskiej dzielnicy. Interes wyrobiony. Do sprzedania z powodu innych dzieci. Lease na 3 lata. Adres: 207 West Kinney, Newark, N. J. (21s)

CANDY i Stationery sklep na sprzedaż 162 Franklin St., Brooklyn. (12s)

CANDY, cigar i stationery, dwa pokoje, lease na 3 lata 503 East 16th St. $225. (11s)

CANDY i stationery store w Greenpoint, blisko szkoły na Avenue, z powodu familijnych, tanio do sprzedania. Interes stary, dobrze wyrobiony. Wiadomość Gawliński & Co., 231 Driggs Ave. Brooklyn. (12s)

CANDY, cigar i stationery na sprzedaż z powodu drugiego interesu. Z dużo pokoje, targ tygodniowy $250. Sklep istnieje 16 lat. 311 Third Ave., Brooklyn. (12s)

CANDY, cigar, ice cream parlor, lekki pool, i gorące kiełbaski do sprzedania. 200 Glenwood Ave., Bloomfield, N. J. (12s)

CAFETERIA i lunchroom, dobry interes, dobre miejsce, rent. Sprzedam z powodu choroby w rodzinie, lub wszmo wspólnika. 536—11th Ave., blisko 42nd St. (12s)

DO SPRZEDANIA candy store w dobrem miejscu. Z powodu niepozwalenia iż opiekałem. 179 Avenue B, pomiędzy 11 i 12 ul. (13s)

DRY GOODS Store na sprzedaż z powodu choroby, 3 duże pokoje, rent $40 lease. Zgłoszenie: Nowy Świat, 586 Manhattan Ave., Brooklyn. (11s)

DO SPRZEDANIA buczernia, groserania delikatesses i owocowy sklep, w polskiej dzielnicy około wielkich fabryk. Sprzedam tanio z powodu słabego zdrowia. 149 Jewell St., Garfield, N. J. (12s)

GROSERNIA i Delikatessen na sprzedaż razem z dwu-familijnym domem lub bez, tanio z powodu dwóch interesów. 290 Oakland St., Greenpoint, Brooklyn. (12s)

GROSERNIA i Delikatessen robiąc interes $400 tygodniowo, sprzedam tanio dla prędkiego kupca z powodu choroby, rent 252. Cena $950. 303—44th St., Brooklyn. (12s)

GRSERNIA i Delikatessen do sprzedania. 51 Broome St. Greenpoint, Brooklyn. (12s)

GROSERNIA i Delikatessen na sprzedaż, gęsta bardzo przystępna, dobry interes, polska sekcja; sprzedam tanio z powodu kupca farmy. 75 Grand St., Brooklyn. (14s)

GROSERNIA i Delikatessen na sprzedaż tanio dla prędkiego kupca, z powodu choroby. Zgłoszenie. Nowy Świat, 586 Manhattan Ave., Brooklyn. (11s)

Interesy do Sprzedania
(Business Opportunities)

GROSERNIA i Buczernia, dobry interes, wyrzyma każdą próbę, tanio na sprzedaż. 407 Oakland St., Greenpoint, Brooklyn. (12s)

GROSERNIA, delikatessen i lunch room na sprzedaż. Pokój z tyłu i 3 u góry. 705 Third Ave., So. Brooklyn. (18s)

GROSERNIA i delikatessen na sprzedaż. 3 pokoje do zamieszkania. 47 Sutton St., Gpt., B'klyn. (15s)

KRAWIECKI warsztat, nowa i stara robota, mieszkanie przy sklepie, dobre miejsce dla Polaka z powodu wyjazdu na prowincję sprzedam tanio. 156 Eagle St. Greenpoint, Brooklyn. (10s)

MAŁA groserna i delikatessen do sprzedania tanio dla prędkiego kupca. 4 pokoje rent $36.50. Polsko-ruska dzielnica, 153—21 St., So. Brooklyn. (14s)

NA SPRZEDAŻ — Dawno istniejąca buczernia w nowej polskiej sekcji. Interba sposobność dla energicznego polskiego biczera. 243 — 3rd Ave. Brooklyn. (14s)

PIEKARNIA na sprzedaż bardzo tanio, dobra sposobność dla obcego człowieka. 153 Warren Street, Newark, N. J. (16s)

RESTAURACJA do sprzedania. Lunch. Lease na 3 lata. 2 pokoje nieprzesumienia w familji. 149 East 4th St. (12s)

RESTAURACJA na sprzedaż, polsko-ruska dzielnica. Zgłoszenia 533 East 12th Street. (10s)

Z POWODU wyjazdu do kraju muszę być sprzedane natychmiast meble i wszystkie pieniądze. Cena $1500, pierwsze piętro z tyłu. Rent $16. 543 East 16th St., od 9 rano do 9 wieczór. (11s)

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

TANIE DOMY W GREENPOINT

3 familijny drewniany po 4 pokoje, elektryka, cena $3750 gotówki $1500 lub 2 sam dom drewniany lota 22x100 cena $11000 gotówki $3000.

6 fam. murowany po 6 pokoi, wanny, elektryka, rent $264, cena $23000 gotówki $4000.

Takie mamy farmy do sprzedania

FARMA 90 akrów, dom 11 pokoi, 3 konie, 8 dojących krów, 8 świń, 160 kur, 1 wszystek sklep tegorocznej, sprzedaż, przy farmie 2 mile do miasta. Cena $5500 gotówki $3000. Zgłosić się do:

S. MAZURKIEWICZ
31 Diamond St. Brooklyn, N. Y.
Telefon Greenpoint 8282 (15s)

CRANFORD, N. J. 5 pokojowy dom, łazienka, z elektrycznością, gaz, ogrzewanie yard z tyłu, blisko stacji i trzy wagi Tylko $35 miesięcznie i rent za wodę. C. E. Blakeslee 25 North Ave., East Cranford, N. J. (15s)

DO WYNAJĘCIA 50 akrowa farma blisko Flemington, J. N. Wszystkie zboża. Ceła bardzo tanio. Najlepsze urodzajna ziemia niema kamieni. Płacę po angielsku lub rządzi się ostatkiem do Mr. Kerstner 27 Brown Street, Flemington, N. J. (12s)

DUPONT ST.—Idealny dom z dochodem, pomiędzy polskim kościołem i nowym parkiem, tanio dla prędkiego kupca. Fulton C. Doran, 11 Dupont St., Greenpoint, Brooklyn. (15s)

225 AKROWA FARMA, równa, urodzajna, 9 pokojowy dom i basement, stodoła i silo. Inne budynki, wszystkie narzędzia i maszyny, wszystko za $6000. Płacić po szczegóły M. G. MORROWS, R. F. D. No. 1 New Berlin, N. Y. (15s)

Rzadka okazja kupna pięknej farmy— bardzo tanio. 8 pokojowy dom, farma z domem i pokojowym, stodołą, kurnikiem i 20 mlekarnami, 2 mile do miasta, blisko polskiego kościoła i 8 Kasowej szkoły. Sąsiedzi Polacy. Cena tylko $3,750; mała wpłata, reszta po $20 miesięcznie. Odpowiedzi tego mam jeszcze wiele innych pięknych farm od 2 do 300 akrów z inwentarzem lub bez, które sprzedaję na bardzo dogodnych warunkach. Po bliższe szczegóły proszę pisać lub zgłosić się osobiście przed południem pod adresem: KIERCZNICKI, Room 305, 128 Liberty St., New York. (8,19,15,17s)

JAMAICA, TANIOŚĆ NA DOMIE. Sprzedam swój piękny 7 pokojowy dom, ogrzewanie, elektryka lota 40x100, 2 blokl od transportacji. Cena $6,000, gotówki $1000, reszta na łatwe spłaty. R. A. Street 41 Union Hall St., Jamaica. Telefon: Jamaica 0476. (15s)

6 FAMILJINY drewniany dom cena $6,800; wpłaty $1,200. Rent $90 miesięcznie. Zgłosić się do Mr. Reilly Co., 598 Manhattan Ave., Brooklyn. (15s)

DUŻA LOTA równająca się z 4 mastowych lot 60 stóp frontu, przy 3 drogach w centrum Garden City. Pełna cena $750. Gotówki $150 i $10 miesięcznie. Blisko stacji, sklepy, szkoły kościoły i tramwaj. Płacić do F. DOLAN, 152 West 42nd St., N. Y. C. Telefon WIsconsin 0634. (7s)

FARME SPRZEDAM, 100 akrów, urodzajnej ogrodowej ziemi, 10 krów, byk, 150 kur, 2 młode konie, 2 świń, pierwszej klasy zaludowania, cała maszynerja, wszystko z powodu zmiany mieszkania. Wszystko. Po informacje płacić W. Wiśniewicz, Box 127, Canterbury, Conn. (11s)

46 SOUTH 6th STREET, Williamsburgh Brooklyn. Trzypiętrowy i basement murowany w pierwszorzędnym stanie; 12dukych i widnych kopoli; trzy kominy Bence piętra z najnowszemi ulepszeniami. Cena tania. (12s)

FARMY I DOMY DO SPRZEDANIA.

FARMA 30 akrów, 25 akrów grubego lasu, reszta pod uprawę, dobrem słoheem, dom 8 pokojowy, salio i 15 innych budynków, woda na farmie, po wszystkich budynkach, przy stanowej drodze, 10 krów, 5 jałówek, 2 konia, 800 kur, farmerskie narzędzia, szkoła asfalt przy farmie, 2 mile do miasta przyhód na miesiąc $100 i więcej miesięcznie. Cena $5,500, gotówki $2,500.

3 familijny murowany dom. Cena $6,000, gotówki $2,000.

F. FILANOWSKY
103½ St. Marks Pl. (E. 8th Street)
New York City.
lub do głównego biura:
FLEMINGTON, N. J., 92 Main St. (tfne)

FARMY!

FARMA 44 akrowa, blisko miasta, 8 minut drogi do szkoły, przy dobrej drodze, ładny sad, 7 akrów grubego lasu, reszta pięknie przez pastwisko, 5 pokojowy dom klika innych budynków, 8 krów, 2 konie, świnia, 800 kur, 2 gęsi, 10 kaczek, 2 wozy, 2 sanie, 2 pługi, 1 siewnik, 1 maszyna do siana, 1 tegorocznej zboże sostaje dla kupującego. Cena za wszystko 44,000; gotówki $15,000. Reszta na długie spłaty. Tę farmę sprzedaję się z wyjątku choroby żony. Mam wiele innych dużych i małych.

K. KOSOWSKI
121 St. Marks Place (East 8th St.)
New York, N. Y.
Telefon: Drydock 8442 (tfn-E)

BALWIERNIA
do sprzedania lub do wynajęcia z mieszkaniem lub bez. Interes tygodniowy $125. Cena przystępna.

Candy store do sprzedania, piękne urządzenie. Cena $500; gotówki $1500 Sprzedam z powodu wyjazdu do kraju Zgłosić się do:

FELIX NOWOSŁAWSKI
437 Broad St. Bloomfield, N. J.
Telefon 9674 Bloomfield (13s)

Mała Farma $250
8000 stóp kwadratowych
$25 gotówki i $8 miesięcznie.
Oto nadarza się Wam sposobność posiadać własny DOM w New Brunswick, N. J.
Podostatkiem ziemi na ogródek i chodowlę kur. Duże miasteczko. Duże fabryki, szkoły, kościoły. Roboty dosyć dla każdego.
Biuro otwarte we wtorki do wieczora. Płacnie lub zgłaszajcie się do:
METUCHEN REALTY CO.
206 Broadway, New York, Suite 311
Tel. Cortland 0842.

AUTOMOBILE DO SPRZEDANIA
Nie pozbywajcie się starego auta za bezcen. Setki czytelników „Nowego Świata" rozgląda się za automobilami. Dobra oferta w rubryce drobnych ogłoszeń zawsze trafi do kogoś, z kim tylko tą drogą możecie się spotkać.
D2.